Nr. 158. Lwów. — Piątek dnia 12 lipca Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie – zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Henryka ces. Jutro: Anbleta męcz.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 18 Zachód „ 7 „ 50

Długość dnia g. 15 m. 32 Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 lipca.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne owo zajście w Belgradzie, w którem to Garaszanin był oskarżony o to, że zabił jakiegoś studenta. Władze po przetrzymaniu Garaszanina parę tygodni w więzieniu, wypuściły go za kaucją na wolną stopę; on zaś udał się do Gracu i tam zamieszkał. Tymczasem jednak sąd belgradzki prowadził przeciw niemu śledztwo.

Otóż obecnie śledztwo to weszło na nową drogę. Niedawno policja peszteńska zaaresztowała na ulicy w Peszcie jakiegoś rzezimieszka w chwili, gdy wyciągnął komuś z kieszeni zegarek. Badany w sądzie zeznał ten złodziej, że się nazywa Jan Kosticz, a śledztwo, jakie nad nim dalej prowadzono, wykazało, że jegomość ten ma na sumieniu mnóstwo pospolitych i politycznych zbrodni. Okazało się tedy, że on ma dwie specjalności, jedną, iż jest na usługach panslawistycznych komitetów, to jako ich szpieg, to jako agitator, i wtedy odegrywa rolę gorącego patrjoty serbskiego; drugą, że w chwilach, kiedy go nie zatrudniają owe komitety, oddaje się kunsztowi kradzieży kieszonkowych, w której to sztuce jest bardzo biegłym mistrzem. Otóż po abdykacji króla Milana zawezwano p. Kosticza do Belgradu dla tego, że otwierało się dla niego szerokie pole do pracy politycznej. Występował więc na zgromadzeniach ludowych jako gorący i namiętny mówca, piorunował przeciw Austrji, wychwalał Rosję, prawił o wielkoserbskiem państwie, rozdawał broszury, urządzał demonstracje przed austrjackiem poselstwem i bywał stałym gościem przedpokojów Persianiego i metropolity Michała. Kiedy więc radykalne stronnictwo (czyli tak zwane postępowe) zwołało swój wiec, on zebrał gromadę czeladników i młodzieży i urządził na nich napad. Postępowcy bronili się i strzelali z tych kilku rewolwerów, które ze sobą mieli, a rezultatem tej bójki było to, że jeden ze studentów stronnictwa belgradzkiego padł trupem. Otóż p. Kosticz stanął przed sądem i pod przysięgą zeznał, że widział na własne oczy, jak tego studenta zastrzelił syn byłego ministra p. Garaszanin. Oczywiście na podstawie takiego zaprzysiężonego zeznania uwięziono Garaszanina i rozpoczęto śledztwo.

Tymczasem teraz p. Kosticz, u którego w pomieszkaniu znalazła policja peszteńska sporo papierów kompromitujących, wzięty przez nią zręcznie na indagację, przyznał się do tego, że skłamał, składając zeznanie, iż Garaszanin owego studenta zastrzelił, a skłamał dla tego, że „stronnictwu politycznemu, do którego on (Kosticz) należy", zależało na tem, aby Garaszanina „skompromitować".

Oczywiście akta te odesłane zostały z Pesztu do Belgradu, a odwołanie zeznania tego jedynego świadka, który przeciw Garaszaninowi występował, wpłynie mocno na przebieg jego sprawy. Dla nas jednak z innego względu zajmującą jest ta cała afera z Kosticzem. Oczywiście bowiem widzimy jakich to ludzi używają do swej pracy komitety panslawistyczne, z jakich to wyrzutków społeczeństwa rekrutuje owe armje swych agitatorów. A przecież takich agitatorów włóczą się nie raz tłumy po naszym kraju, a nigdy, w najspokojniejszych nawet czasach tak nie bywa, żeby ich nie było zupełnie.

I mając w kraju legjony takich wilków i psów wściekłych, takich rzezimieszków, w rodzaju Kosticza, my silimy się na prowadzenie między sobą walki o jakieś doktryny, o jakieś hasła, szczujemy jedne warstwy przeciw drugim, obniżamy powagę duchowieństwa i szlachty w narodzie, niszczymy zaufanie, jakie lud posiada do tych żywiołów, o których polskości i gorącym patrjotyzmie nikt nigdy nie wątpił, a każemy mu ufać ludziom nieznanym, z ludem tym nieżyjącym, wychowanym na bruku miejskim, ludziom, między którymi znajdzie się niezawodnie tu i ówdzie dobry i uczciwy Polak, ale między którymi może się znaleźć także jakiś Kosticz. Bo gdzież jest gwarancja, że Kosticzów tam nie będzie? Gdzie jest to sito, które ich przesieje i ajenta panslawistycznego komitetu oddzieli od człowieka zacnego? Wszak wrzeszczeć głośno na rynku, że się Polskę kocha, piorunować na szlachtę, krzyczeć na rząd, bić się w piersi i mówić, że się jest uczciwym człowiekiem, potrafi każdy szubrawiec, każdy rzezimieszek, każdy Kosticz.

To pokazuje tylko jak nierozważni byli ci, którzy tę walkę w narodzie wszczęli, i jak dalece zaślepieni stronniczą namiętnością, skoro nie zastanowili się nad tem, że z burzy, którą zasiewają, zbiorą nie oni plon, ale panslawistyczne komitety.

W Czechach wybory sejmowe z Izb handlowo-przemysłowych tak wypadły, iż z pomiędzy 15 wybranych posłów należy 8 do staroczeskiego, 7 do stronnictwa liberalno-niemieckiego.

W tych okręgach wyborczych młodoczesi nie stawiali własnych kandydatów, a w Pilznie głosowali ich stronnicy białemi kartkami.

W *Pester Lloydzie* znajdujemy następujący list z Berlina:

„Berlińczycy wszyscy podobni są teraz do dziewczyny, rwącej po jednemu listki stokrótki i pytającej: „kocha, trocha, bardzo mało, wcale nic." I oni bowiem teraz zadają sobie takie pytania na temat przyjazdu carskiego. „Kocha" znaczyć będzie, jeżeli przyjedzie do Berlina, a „trocha," jeżeli złoży wizytę cesarzowi niemieckiemu nie w Berlinie, lecz w jakiemś niemieckiem mieście portowem, „wcale nic" zaś, jeżeli wcale do Niemiec nie przyjedzie.

„Właściwie przyjazd carski nie leży Berlińczykom tak bardzo na sercu, a gdyby wizyta carska do skutku przyszła, nie wzięliby oni tego wcale na karb przyjaźnych afektów; są też przygotowani na to, że gdyby nawet car przyjechał, to prawdopodobnie nie do Berlina, gdyż nihiliści, którzy już tyle razy do najbardziej skomplikowanych zamków carskich wytrychy dobrać potrafili, poczynają znów się ruszać i są w Berlinie. Policja berlińska w ostatnich czasach przedsięwzięła rewizje u kilku studentów rosyjskich, z których okazało się, że stoją oni w związku z nihilistami, jednego studenta nawet uwięziono. Car zresztą nie lubi wielkich miast i jego ciekawych tłumów, zwłaszcza jeżeli te tłumy nie składają się z nieruchomych i posłusznych na jego skinienie żołdaków.

„Co do form i trwania wizyty zatem nie wzięliby Niemcy carowi za złe uchybień, jakichby się dopuścił, ale zupełne zaniechanie wizyty byłoby, jak już przedtem zaznaczyliśmy, śmiertelną obrazą, rzuconą w twarz młodemu i ambitnemu władcy Niemiec, którąby on z pewnością w pamięci swej dokładnie zapisał. Jemu to bowiem, carowi, oddał cesarz Wilhelm pierwszą wizytę zaraz po swym wstąpieniu na tron, dał więc mu nawet pierwszeństwo przed swymi sprzymierzeńcami politycznymi, do Wiednia i Rzymu dopiero później w drogę się wybrał; król włoski jednak dawno się już zrewizytował, cesarz austrjacki w ciągu przyszłego miesiąca wybiera się do Berlina, a tylko car rosyjski namyśla się jeszcze, czy ma odwzajemnić ten tak grzeczny i serdeczny ukłon, jaki mu cesarz niemiecki przed rokiem jeszcze złożył.

„Car niewątpliwie czuje to dobrze, że wizyta jego, gdyby nawet ją złożył, byłaby bez znaczenia i nic w politycznej sytuacji zmienićby nie mogła, i to może obraża jego dumę własną, dla tego woli on siedzieć w domu i przyjmować wizyty szacha i hołdy księcia czarnogórskiego, aniżeli składać wizytę z konieczności, o której wie, że przejdzie niepostrzeżenie i nikt nic od niej się nie spodziewa.

„To wahanie się cara zatem świadczy, że świadom on jest dobrze swego położenia, iż nie ma rzeczywiście w Europie przyjaciela, prócz takich chyba, jak książę czarnogórski, których przyjaźń może mieć co najwyżej sentymentalną wartość, a gdyby nawet jeszcze kilku takich znalazł, to mimo tego nie mógłby reprezentować w obec trójprzymierza siły, przed którąby ono respekt uczuć musiało. Woli więc car zamknąć się jeszcze bardziej w sobie, połykać gorzkie pigułki surowego upomnienia, jakie mu dał cesarz austrjacki, ale przynajmniej używać rozkoszy samowładztwa nad tylu miljonami swych poddanych, aniżeli narażać się na możliwe komentowanie jego wizyty jako lęku, który uczuł w obec stanowczego wystąpienia mocarstw sąsiednich i jako nawrócenia się do polityki pokojowej.

„Często, gdy pocisk jaki, którego uniknąć nie można, ma spaść na człowieka, on oczy zamruża i czeka, czy pocisk ten weń ugodzi, czy też nad głową mu przeleci. Kto wie, czy car nie jest w tem położeniu.

„Jedna wszakże jeszcze kolizja w każdym razie czeka cara, i ciekawą jest rzeczą jak się z niej wywikła.

„Co roku w dniu urodzin cesarza austrjackiego zapraszał car oficerów najstarszego pułku gwardyjskiego do stołu, przybywał sam w mundurze i z orderami austrjackiemi, to samo wszyscy ci, którzy do tego mają prawo i podczas uczty wznosił toast na cześć cesarza Austrji. W kołach petersburskich zastanawiają się już teraz, czy tego roku uroczystość ta odbędzie się według dawnego zwyczaju, a przeważa to zapatrywanie, że nie. Może być więc, że car, aby nie pić zdrowia cesarza austrjackiego, przedsięweźmie podróż do Kopenhagi i przy tej sposobności złoży tak przykrą dla niego wizytę cesarzowi Wilhelmowi."

Londyńskiemu *Standardowi* donoszą z Rzymu, że Papież przesłał wszystkim mocarstwom ostatnią swą allokucję wraz z odezwą, czy i o ile mocarstwa skłonne są zająć się stanowiskiem Papieża. Aż do czasu nadejścia tych odpowiedzi wstrzymać się ma Papież z decyzją swą co do opuszczenia Rzymu.

Wkrótce przedłoży francuski prokurator jeneralny Quesnay de Beaurepaire komisji śledczej trybunału państwowego ostateczny wynik dochodzeń przeciw jenerałowi Boulangerowi i wniesie swe oskarżenie.

W piątek ubiegły odbyła już ta komisja posiedzenie, na którem obecni byli minister sprawiedliwości i prokurator jeneralny. Na posiedzeniu tem odczytano wyciąg z aktów śledczych, z których okazuje się, że dwojakiego rodzaju czyny służyć będą za podstawę oskarżenia przeciw Boulangerowi: 1) fakta polityczne, odnoszące się do spisku i zamachu stanu i 2) fakta stwierdzające zbrodnię sprzeniewierzenia pieniędzy publicznych. Komisja obradowała już na tem posiedzeniu, czy obydwie zbrodnie sądzone być mają przez trybunał państwowy, czy też należy przekazać sprzeniewierzenie sądowi wojennemu do sądzenia. — Ostatecznej uchwały komisja jeszcze nie powzięła, zdaje się jednak, że większość komisji oświadczy się za tem, aby trybunał państwowy, jako najwyższa władza sądowa, obie sprawy sądził.

Korespondencje.

Wiedeń 9 lipca.

(?) Rezultat wyborów w Czechach ma sam przez się znaczenie przeważnie lokalne i to o tyle tylko, że rozprawy w sejmie czeskim będą trudniejsze, burzliwsze; lecz większość będą przecież jeszcze mieli staroczesi. Względnie do wewnętrznych czeskich spraw wchodzą tam w grę raczej motywa osobiste i partyjne, w znaczeniu podobnem jak w Serbji. Młodoczesi są wygłodzeni, chcą pozajmować posady. Nadto, lubo przewódzcy młodoczescy głoszą zasady skrajne, niby liberalne, nawet socjalistyczne! to przecież jest tam położenie zupełnie inne jak w Galicji.

Tam nie grozi waśń społeczna, nienawiści klasowe; tam lud jest już oświecony i patrjotyczny, tam walka partyj w kraju nie ma tego zbrodniczego charakteru, jaki niepoprawni agitatorowie u nas akcji wyborczej nadali i przy czem z całą bezwstydnością obstają. Inaczej przedstawia się rzecz co do wyborów czeskich odnośnie do państwa. Gdyby młodoczesi przewagę w sejmie i w kraju zyskali, użyliby jej w wyborach do Rady państwa, a skutek tego mógłby być bardzo doniosły. Bo jeżeliby młodoczesi forsować zechcieli sprawę państwowego prawa korony czeskiej, bez względu na okoliczności i bez umiarkowania, to mogliby wywołać zamieszanie, ściągnąć na Czechy nadzwyczajne zarządzenia, a w Radzie państwa, gdyby zechcieli, jedynie przez opozycję, obalać to co jest i stwarzać *tabula rasa*, to mogliby sprowadzić rozbicie prawicy, zwłaszcza, że można się obawiać, iż zechcą oni wdawać się w doraźne pakta z lewicą, z którą ich łączą doktryny t. z. liberalne.

Przewidywać więc można zły obrót rzeczy, ale nie należy od razu trwożyć się i rozpaczać, jak to czynią w pierwszej chwili organa staroczeskie. Nie jada się tak gorąco, jak się gotuje, a niechno raz młodoczesi będą u władzy, niebawem złagodnieją, dojrzeją, gdy się z rzeczywistemi trudnościami zmierzą, gdy ze sfery doktryn przejdą do czynnej polityki.

Zresztą i to jeszcze nie jest wykluczone, że lud czeski się opamięta, że niebawem krzywdę wyrządzoną najzasłużeńszym swym mężom zechce naprawić i tak się postawić, że młodoczesi w praktyce nie będą mogli i śmieli inaczej postępować, jak dotąd staroczesi. Trzeba przeczekać, obliczać, rąk nie zakładać — pracować dalej, choćby na pozór przeciwnicy chwilowe zwycięstwa odnosili.

Podnieść tu muszę bardzo ważne i bardzo kategoryczne oświadczenie, które w Delegacjach złożył przed kilku dniami minister wojny, a które osobno zanotować należy. Oto pierwsze powołanie pospolitego ruszenia nie jest czem innem jeno rezerwą, a tem samem czynną armją, gdyż jest na to przeznaczone, żeby braki i ubytki w armji czynnej wypełniać. I dla tego musi być już podczas pokoju przygotowana dla tego powołania broń jako też mundury. Tym sposobem siła armji przez taką rolę pospolitego ruszenia niezmiernie jest podniesioną, ale też ludność w razie wojny czekają niezmierne ciężary, podatek krwi sięga nierównie dalej i szerzej niż dotąd.

Tymczasem jednak z Petersburga nadchodzą codziennie urzędowe zapewnienia pokojowe. Dygnitarze rosyjscy utrzymują, że w Europie toast cara przeceniono, a że mowa tronowa cesarza austrjackiego nie przeraziła Rosji, bo ona rozumie, że cesarz jako monarcha konstytucyjny musi się liczyć z prądami opinji publicznej. Ale niebawem przekona się i Austrja, że Rosja zgoła żadnych nie ma złych zamiarów i postępuje ściśle legalnie i lojalnie... Tak podobno kazał car głosić swojemu dworowi, a ponieważ ostatecznie tylko z carem może dyplomacja się liczyć, więc tem surowiej może Austrja czuwać nad wszelkiemi szowinistycznemi ruchami w Serbji, których Rosja się wypiera...

Ale jeszcze jedno zapewniają z Petersburga: oto z powodu ślubów podwójnych rodzina carska pojedzie do Kopenhagi dopiero w połowie sierpnia; w tym samym czasie jedzie cesarz austrjacki do Berlina. Nie wyciągam stąd wniosków, ale zestawiam tylko na razie, że te podróże się schodzą z sobą.

MOWA
dra Stanisława Madeyskiego

wypowiedziana na Zgromadzeniu Wyborców kurji większej posiadłości w Krakowie, dnia 8 lipca 1889 r.

Szanowni Panowie!

I ja nie sądzę, ażebyście panowie uważali za rzecz właściwą, iżbym wam zdawać miał szczegółowo sprawę z działalności poselskiej za ubiegłe sześciolecie sejmowe. Przecież jednej strony tej działalności dotknąć muszę.

Kiedy miałem zaszczyt stawać przed wami panowie! po raz pierwszy przed laty sześciu, wówczas zapowiedziałem, że pójdę do Sejmu przeważnie jako prawnik To też jako prawnik w Sejmie głównie byłem czynny. Z pomiędzy spraw wielu w tym dziale wysunąłem naprzód sprawę ulepszenia naszego sądownictwa. A ponieważ, co dotąd w tej sprawie zdziałałem, to niechętni mi ludzie złej woli tendencyjnie przekręcają, dla tego muszę się nad tym punktem nieco dłużej zatrzymać.

W trojakim kierunku dążyliśmy do ulepszenia stanu sądownictwa w kraju.

Za rzecz najważniejszą uważałem reformę procedury cywilnej. Kiedy stawałem przed wami panowie! jako kandydat na posła sejmowego, już jako poseł Rady państwa około tej sprawy pracowałem i prosiłem was wówczas o mandat dla tego, ponieważ dla prac tych moich w Radzie państwa potrzebowałem poparcia od kraju, od Sejmu. To też zaraz w pierwszej kadencji ubiegłego Sejmu uzyskałem od Sejmu jednogłośnie wezwanie rządu, ażeby, jeśli niepodobna przeprowadzić reformę procedury w całem państwie austrjackiem, rząd starał się wprowadzić ją choćby na próbę przynajmniej w naszym kraju, gdzie jest najbardziej potrzebną. Myśl tę próby ówczesny minister sprawiedliwości przyjął bardzo życzliwie. Ale usiłowanie uczynienia tej próby tylko w Galicji rozbiło się o opór niemieckich konserwatystów w prawicy Izby poselskiej, tudzież tych członków Izby panów, którzy tam w rzeczach prawniczych zazwyczaj są przewódzcami. Wskutek tego zdecydował się rząd na wykonanie próby w innym rodzaju. A mianowicie wniósł on do Izby poselskiej projekt ustawy, wprowadzającej na próbę ustne postępowanie sądowe we wszystkich krajach, lecz tylko dla spraw do wysokości 500 zł. i tylko dla sądów miejskich powiatowych, to jest dla tych, które mają siedzibę tam, gdzie istnieją sądy krajowe i obwodowe.

Referat tej ustawy komisja prawnicza Izby poselskiej mnie powierzyła. Załatwienie tej sprawy w komisji doznało zwłoki bardzo nieznacznej z dwóch powodów odemnie niezawisłych: raz dla tego, że właśnie wtenczas zmienił się w gabinecie minister sprawiedliwości, powtóre dla tego, że przyjęcie referatu uczyniłem zawisłem od dwóch zasadniczych postulatów, co do których trzeba było z rządem rokować, żądałem mianowicie najprzód, ażeby próba ta nie była ograniczoną li tylko na sądy miejskie, bo wiem, że w naszym kraju sądownictwo wiejskie pilniej potrzebuje naprawy, aniżeli miejskie, a następnie zażądałem, ażeby w trzeciej instancji nie rozstrzygał sąd najwyższy w Wiedniu, lecz ażeby rozstrzygały nasze sądy apelacyjne w kraju.

Obadwa te postulaty uzyskałem od rządu nie bez trudności, a pierwszy z nich o tyle tylko, że wprawdzie reforma ma się zacząć od sądów miejskich — i to głównie z powodów finansowych — ale minister sprawiedliwości będzie miał w ustawie upoważnienie do wprowadzenia później tej reformy i do sądów wiejskich bez potrzeby wydawania na to osobnej ustawy.

Te dwa postulaty uzyskawszy, natychmiast wziąłem się do referatu i ustawę tę w ciągu ostatniej zimowej kampanji z licznemi zmianami w komisji załatwiłem tak, że spodziewam się przeprowadzić ją w najbliższej zimowej sesji Rady państwa.

Drugim kierunkiem działania było wzmocnienie organizmu naszego sądownictwa. Skoro spostrzegliśmy, że radykalna reforma procedury, z której poprawa organizmu sądowniczego musiałaby była wyniknąć koniecznie, przeciąga się znacznie, postanowiliśmy w Kole polskiem wiedeńskiem domagać się osobno i odrazu zarządzenia tych środków, jakie w tym celu są wskazane, zaczynając od pomnożenia etatu. Wiedziałem o tem, że właśnie w kołach ziemian naszych panuje opinja, iż nie w braku sił sądowniczych tkwi źródło złego, ale w tem, że sądownictwu naszemu brakuje ducha obywatelskości, a przeważa tam zawsze jeszcze duch biurokratyczny.

Mimo to byłem i jestem tego przekonania, że ażeby zmienił się duch, na to potrzeba wła-

---

105)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczego pan to nazywasz pessymizmem? To tylko doświadczenie, praktyka. Czy pan pamiętasz te czasy, kiedy Józio wprowadził pana do naszego domu?

— Czyż mógłbym kiedy zapomnieć?

— Pan byłeś już wtedy mistrzem, a mój brat uczniem pańskim.

— Nie rozumiem do czego zmierzasz pani.

— Do wspomnień, do wspomnień, łaskawy panie... nie wyobrażasz pan sobie jak lubię wspomnienia!

— Podzielam pani upodobanie.

— A więc... bawmy się we wspomnienia. Czy pamiętasz pan nasze spotkanie w ogrodzie... czy przypominasz sobie, coś mi mówił pod cieniem kasztanów?

— To była jedna z najpiękniejszych chwil mego życia, gdyby mogła się wrócić!

— Zaczynasz się pan rozmarzać — a to, o ile wiem, nie jest w pańskim stylu.

— Sądzisz pani, że nie mogę mieć uczuć?

— Przeciwnie. Sama przecież słyszałam z ust pana wyznania bardzo gorące. Mówiłeś, że mnie kochasz, że dla mnie życie poświęcisz, że uczynisz mnie najszczęśliwszą z kobiet. Prawda, mówiłeś pan to?

— I dziś bym to samo powtórzył.

Iza spojrzała mu prosto w oczy.

— A więc powtórz pan — rzekła wyzywająco.

Chrząski przysunął się z krzesłem.

— Powtórzyć? Powtórzę najchętniej, powtórzę wszystko co mówiłem niegdyś... a to chwilowe nieporozumienie jakie było między nami, niech zostanie zapomniane na zawsze, pogrzebane na wieki! Powtórzę wyznanie miłości, spotęgowanej przez czas, uklęknę przed tobą, jako przed genjalną artystką i najpiękniejszą z kobiet — ale niech twa ręka wyciągnie się do zgody, w oczach niech błyśnie promyk życzliwości, a usta wyszepną słowa przebaczenia...

Iza śmiać się zaczęła.

— Nie sądziłam — rzekła, że tak prędko odgrzebiesz pan dawne popioły.

— Wszakże byłem niegdyś kochany.

— O! to bezwątpienia. Kiedyś kłamał uczucie i obmyślał najniegodziwsze plany, ja cię kochałam pierwszą, gorącą, świętą miłością. Wierzyłam ci i byłabym poszła za tobą na kraj świata, wszędzie... byłabym twoją niewolnicą, posłuszną na każde skinienie, szczyciłabym się tobą, gdyż w bujnej dziewiczej wyobraźni, w marzeniach przedstawiałeś mi się jako ideał szlachetności i prawości. A potem... potem sam odarłeś mnie z tych złudzeń i przedstawiłeś mi się w całej ohydzie duszy małej, nizkiej, samolubnej.

— Izo! przebacz mi — zapomnij!

— Zapomnij! Dziwne masz wyobrażenie o ludzkiej pamięci, panie Chrząski — a zwłaszcza o mojej. Ja wybornie wszystko pamiętam. A czy wiesz pan dlaczego przyjęłam cię teraz, dlaczego prosiłam, żebyś raczył przedłużyć swoję wizytę? Nie domyślisz się? Oto dla tego, żeby panu dowieść, że mam pamięć, że panem pogardzam i korzystam z pierwszej sposobności, aby powiedzieć ci w oczy, żeś... nikczemnik!

— Pani! gdyby nie to żeś kobieta...

Iza zadzwoniła.

— Róziu — rzekła do służącej, która na odgłos dzwonka przybiegła — powtórz temu panu to co ci powiedziałam przed kwadransem, że dla niego nigdy nie ma mnie w domu!

Powiedziawszy to wyszła z salonu, nie spojrzawszy nawet na Chrząskiego, który stał jak skamieniały z oburzenia i gniewu.

— Zemściłam się nareszcie!

Przejścia z Malwiną i z Chrząskim wyczerpały siły Izy. Padła jak bezwładna na fotel i siedziała przez kilka godzin przygnębiona i zbolała, nie powstrzymując łez, które staczały się po jej pięknej twarzy.

Gdy przed wieczorem Skalski przyszedł, zastał ją zmienioną nie do poznania.

— Co pani jest? co się stało? — zapytał.

— Nic — odrzekła niechętnie.

— Pani chora jesteś, jak widzę.

— Przeciwnie, nigdy nie byłam tak zdrowa jak obecnie.

— Ukrywasz coś, Irmo, przedemną, przed szczerym i dawnym przyjacielem. Godziż się to?

— Przyjacielem! ha! ha! Co warta taka przyjaźń i czy może się nazwać przyjaźnią?

— Jeżeli idzie o dowody...

— Te które miałam od pana nie stanowią niczego.

— Mogę dać ich więcej.

— Nie wątpię. Istotnie, mam panu dużo do zawdzięczenia.

— Nie ma o czem mówić, piękna Irmo, drobnostki to.

— O! przepraszam, jest o czem mówić i jeżeli pan pozwolisz pomówimy.

— Jeżeli pozwolę? a gdybym nie pozwolił? — rzekł z uśmiechem.

— Musisz pan.

— Jeżeli pani co na tem zależy...

— Bardzo wiele. Niestety, dzień dzisiejszy jest dla mnie feralny. Mogłabym go nazwać dniem rozmów.

— Czy miewasz pani dnie milczenia, rozmyślań?

— Nie żartuj pan, ja mówię na serjo. Miałam dziś dwie rozmowy bardzo poważne i bardzo przykre.

— O! czy wolno się zapytać z kim je pani prowadziła i co było ich przedmiotem?

— Może powiem to panu kiedyś, w przyszłości, dziś nie sposób.

— Więc powstrzymam moję ciekawość. Wiesz pani że zawsze jestem dyskretny i nie narzucam się z pytaniami.

— Prawda, przyznaję to z całą chęcią; ale ponieważ, jak rzekłam, fatalność chciała ażeby dzień dzisiejszy był dla mnie dniem rozmów, ponieważ odbyłam już dwie, przeto pozwolisz pan, że przeprowadzę z panem trzecią.

— Oby tylko jej treść nie była tak przykra dla pani, jak poprzednich.

— To zależy... Jakie wrażenie zrobi na panu, nie wiem. Przekonamy się zaraz. Usiądź pan wygodnie, bo może wypadnie długo słuchać.

— Słucham.

— Od ilu lat datuje się nasza znajomość?

— Od trzech blizko, licząc według kalendarza, a według innego rachunku... od wieków.

— Tak długim wydaje się panu ten czas?

— Irmo! Irmo! czy możesz o to pytać? Czy nie widzisz...

— Nie wpadaj pan w sentyment. W dzisiejszej naszej rozmowie musimy być trzeźwi, dyskutować na chłodno. To jest konieczne. Przebiegnijmy myślą dzieje naszej wiekowej, jak pan powiadasz, znajomości.

— Mam je żywo w pamięci. Mógłbym ci pani najdokładniej opowiedzieć historję każdego dnia, każdej prawie godziny. Wyliczę po kolei sztuki, w których występowałaś powtórzę wszystkie twoje role, z których nie straciłem ani jednego wyrazu. Przypomnę ci wszystkie tryumfy i oklaski.

— Po co te szczegóły? ja chcę mówić o czem innem, o dziejach naszej znajomości. Kiedy zobaczyłeś mnie pan po raz pierwszy, byłam biedną prowincjonalną aktoreczką, występującą we wszelkich możliwych i niemożliwych rolach, bez przyszłości, bez nadziei, a raczej z nadzieją wykolejenia się, zmarnowania...

— Tak — ale z niepospolitym talentem i urodą.

— Dostrzegłeś pan i jedno i drugie — i podałeś mi rękę pomocy. Z delikatnością przedziwną i taktem, nieśmiało, kryjąc się ze swoją dobrocią, prawie wstydząc się jej, otoczyłeś mnie z początku prawie niewidzialną opieką i staranością. Wydobyłeś mnie z trupy, w której byłam, dawałeś nieocenione wskazówki co do sztuki i wykazałeś przytem zalety niepospolitego znawcy.

— Przeceniasz pani.

— O nie! lepszego przewodnika i kierownika mieć nie mogłam. Pod wpływem pańskim talent mój zaczął się rozwijać i kształcić — ale nie poprzestałeś na tem.

(C. d. n.)

śnie zacząć naprawę od zwiększenia sił, bo wtenczas dopiero możemy mieć prawo wymagać od urzędnika dobrej pracy, jeżeli tej pracy wymierzymy mu tylko tyle, ile na jego siły wystarczy.

Akcja nasza o pomnożenie etatu sądowego w kraju napotkała na stanowczą niechęć w łonie urzędników najwyższych ministra sprawiedliwości otaczających. Dlatego znów potrzeba było poważnej emanacji kraju. Sejm też na wniosek posła Stadnickiego poparł nas szczerze i usiłowania nasze odniosły skutek. Rząd zdecydował się na pomnożenie, którego pierwszy początek na mocy najwyższego postanowienia cesarskiego już pod koniec ostatniej sesji Rady państwa minister sprawiedliwości ogłosił.

Nie jest to wszystko — nie jest tyle, ileby się przydało, ile mają inne kraje, ale jest polepszenie bardzo znaczące. Wszakże skorzystano i z tej sposobności przy agitacji wyborczej i to — jakto się teraz dziać zwykło — właśnie przeciwko tym, który o nią działał i który ją osiągnął. W kołach sądowych wzniecano niezadowolenie z rezultatu naszych zabiegów dla sądownictwa czynionych. Ale na licznych punktach kraju zaszły fakta — jak mówią — znamionujące, że roboty antispołeczne przy ostatnich wyborach znajdowały właśnie w kołach sądowych poparcie. A więc znów z kół ziemiańskich dochodzi nas gorzki zarzut: oto macie żywy dowód, że pomnażać liczby urzędników sądowych nie warto!

Fakta tego rodzaju, gdzie zaszły, najsurowiej potępiam, rozgoryczenie ziemian zupełnie pojmuję.

Mimo to jednak o cierpliwość proszę, bo nie tracę nadziei, że musi przyjść opamiętanie. Reszty dokona ten wynik naszej dotychczasowej akcji, który za najważniejszy poczytuję, to jest ten, że pomnożenie liczby adjunktów sądowych pozwoli prezydentom powoływać młodych auskultantów z powiatów do sądów kolegijalnych, gdzie będą mogli oddać się temu zajęciu, dla którego w pierwszym rzędzie są przeznaczeni, to jest praktycznemu kształceniu się. Jednem słowem nasza młodzież prawnicza będzie mogła przejść przez szkołę praktyczną, której jej dzisiaj brakuje, a jaka młodzież, taka przyszłość.

Trzeci kierunek pracy, to **reforma postępowania w sprawach spadkowych i opiekuńczych** — sprawa panom doskonale znana, dla naszych włościan piekąca.

I w tej sprawie uzyskałem od Sejmu jednogłośną rezolucję do rządu. Ale ta akcja napotkała na trudności największe. Mianowicie ustawy o spadkach i opiekach obowiązujące przykrojone są — jak zwykle — na stosunki i potrzeby zachodnich krajów monarchji. Dlatego też w owych krajach funkcjonują one nie źle, gdzieniegdzie nawet ku zupełnemu zadowoleniu, zwłaszcza że wykonanie tych ustaw w ogóle wymaga bardzo obfitej ilości urzędników sądowych, a tamte kraje taką ich ilość od dawna mają.

To też rząd mimo rezolucji sejmowej nie wziął się do przygotowania reformy, wymawiając się, że jej nikt, prócz nas, nie żąda. W obec tego chodziło o to, ażeby rząd dowodnie o tem przekonać, że u nas inne są stosunki, aniżeli gdzieindziej i w danym razie innych urządzeń potrzeba, ażeby równie dobre osiągnąć. Dla tego obrałem drogę nową.

Uzyskałem od Sejmu polecenie dla Wydziału krajowego, ażeby zajął się zebraniem materjału statystycznego i zasięgnął opinji w kraju co do kierunku ulepszenia tegoż. Wydział krajowy zajął się natychmiast tą sprawą. Materjały zapewne są już nagromadzone i będą Sejmowi w swoim czasie przedstawione. Będzie zadaniem przyszłego Sejmu materjały te rozpatrzeć i dla reformy tej ważnej gałęzi sądownictwa wytyczne zasady postanowić.

Na tem poprzestaję co do przeszłości. Że w ogóle w Sejmie działać mogłem, Wam, Panowie, to zawdzięczam i za to z serca Wam dziękuję. Jeżeli Panowie mniemacie, że taka praca moja i nadal Sejmowi przydać się może, to zaszczyt i obowiązek mandatu z rąk Waszych, Panowie, i nadal gotów jestem przyjąć (Oklaski).

A teraz słów kilka ogólnej natury.

Od lat dziesięciu stoję przy warsztacie politycznym i zdaje mi się, żem go dosyć dobrze poznał. Ani z temperamentu, ani z przekonania nie mam żadnej skłonności do walk partyjnych. W Sejmie ubiegłym byłem przez czas krótki w konserwatywnym klubie środka, od lat zaś czterech stoję na uboczu i przypatruję się spokojnie grze klubów. A i w Krakowie od lat trzech stale osiadły, z boku i z zewnątrz przyglądam się walce ścierających się ze sobą prądów. Pozwolicie więc, Szanowni Panowie, że o tej rzeczy wypowiem tu objektywne moje spostrzeżenia i zapatrywania.

A naprzód co do ugrupowania ostatniego Sejmu. Oprócz Rusinów i grona posłów, do żadnego klubu nienależących, było w Sejmie klubów cztery.

O klubie dotychczasowej lewicy sejmowej nie mogę Panom dać zdania. A to przedewszystkiem dla tego, że nie wiem, dziś jaką ma postać i jakiego typu. Gdyby nim miała być cząstka dawno wielce zasłużonego jej prezesa, który niedawno wiceprezesem wiedeńskiego Koła polskiego obrany, z własnego popędu uroczyście zapowiedział, że zgodnie z urzędującym prezesem Koła będzie prowadził politykę Koła w duchu ś. p. Kazimierza Grocholskiego, oczywiście inaczej wypadłby sąd o lewicy sejmowej. A inaczej, gdybym typu szukał w sprawozdaniu któregoś z wybitniejszych dotychczasowych członków tej lewicy, a już całkiem inaczej, gdybym lewicę oceniać miał według mowy kandydackiej któregoś z posłów świeżo wybranych, który w wobec wyborców sam się sługą i typem lewicy sejmowej ogłosił.

Prócz tego były trzy kluby, to jest prawica, środek i prawy środek czyli grupa. Kluby te stanowiły zazwyczaj większość sejmową, jak pospolicie mówią, konserwatywną. Kluby te nie różniły się ani co do zasad, ani co do celów i środków, dzieliły je różnice drobne może co do miary, co do formy działania. Ale już taka jest natura ludzka, że nie tyle nas drażnią rzeczy wielkie, co właśnie drobiazgi.

Nie ulega wątpliwości, że podział konserwatywnych na trzy kluby utrudniał akcję większości Sejmu, osłabiał jej energję i uszczuplał jej wydatność. Ale jakiekolwiek zresztą są i mogą być zapatrywania w tej mierze, ja mam to przekonanie, że istnienie tych klubów w objęciu większości sejmowej było wielce pożytecznem nie dla samych prac sejmowych, lecz dla politycznej przyszłości. Bo żywot tych klubów przekonał posłów, kraj i opinję o dwóch ważnych faktach: po pierwsze o tem, że stronnictwa, które w dawnych sejmach istniały, a które w ostrych walkach misję swoją spełniły, już do historji należą, że tedy nie ma dziś stronnictw ani Stańczyków, ani Podolaków, ani Ateńczyków; po drugie: że kluby w ubiegłem sześcioleciu zawiązane były tylko przejściowemi, nie są podstawą, na którejby można oprzeć, tak jak one istniały, trwałe nowe stronnictwa polityczne w kraju. Wynika stąd, że dla nowej formacji stronnictw w kraju otwarte i przygotowane jest pole (oklaski).

Pytanie: Jaka to może i powinna być ta nowa formacja?

Rzut oka na dzisiejsze położenie da nam odpowiedź.

Oto od lat kilku pojawiają się u nas ludzie nowej doktryny czy szkoły: z razu sporadycznie, najprzód w pracy politycznej wiedeńskiego Koła polskiego, następnie tu i ówdzie w kraju, a teraz przy agitacji wyborczej w sposób znamionujący że ta nowa szkoła już jest należycie zorganizowaną.

Ta nowa szkoła groźna jest dla naszego społeczeństwa, a groźną nie przez programy, które dla użytku zewnętrznego wygłasza, lecz groźną dla tego, że punkt wyjścia, motywa, środki działania, sposób propagandy i hasła rzucane tego są rodzaju, że społeczeństwo nasze zdolne są ba nawet muszą narazić na bardzo ważne niebezpieczeństwo. W intencję zwolenników tej szkoły nie wchodzę: rozmyślnie działają, czy przez lekkomyślność, świadomie czy niebacznie, to dla polityki wszystko jedno — ta ocenia rzecz podług skutku.

Ta nowa szkoła to rzeczywiście: sama tylko krytyka i potępienie bez widoku poprawy, to kwestjonowanie lub wprost niweczenie tego, co jest, tego, co żyje i rozwija się, nawet bez poważnej chęci postawienia w to miejsce czego innego. Bo i cóż dodatniego wskazują ci panowie, coby było prawdziwem, a rozumnem i nowem? (Oklaski).

Czy może postęp? A wszakże program tej szkoły, jeżeli obierzemy z napuszystych a pustych frazesów, toż on nie różni się niczem innem od programu, który kraj cały dawno już przyjął, a który konserwatywni statecznie i trwale realizują, jak tylko tem, że na dobro ogółu patrzy się przez pryzmat kastowego egoizmu miast i kastowej nienawiści do szlachty — a tożto przecie myśl, którą dawno już i powszechnie uznano za coś najbardziej niepostępowego, najbardziej wstecznego. (Oklaski).

Czy może demokracja? Już tu inny mówca wykazał świetnie nieautentyczność tej maski, którą chełpi się fabrykat tej nowej szkoły. Jeden tylko fakt przytoczę Mieliśmy Marszałka, który gdy zagajał pierwszy pod laską swoją Sejm, uważał to za pocieszające zdarzenie dziejowego znaczenia, że nasi włościanie z zaufaniem mandaty swoje złożyli w ręce starszej braci ziemian. A tym Marszałkiem był jedyny Marszałek demokrata Mikołaj Zyblikiewicz. (Brawo). A demokraci dzisiejszej szkoły cóż o tem mówią? Oni prawią chłopu wprost przeciwnie: tyś równy, tyś mądry, tyś wielmożny, nie wierz szlachcie, bo ona cię wyzyskuje. Oni tę wiarę, którą chłop miał, odbierają mu, ale mu innej za to nie dają. A potem doprawdy albo taki demokrata dzisiejszy zna chłopa z fotografji lub wileggiatury, albo jeżeli go zna naprawdę, to albo lekkomyślnie jego nieświadomość wyzyskuje dla celów ubocznych, albo chyba musi go serdecznie nienawidzić, jeżeli ma czoło dawać mu rady tak bardzo zgubne. (Oklaski).

Ta nowa doktryna nie byłaby może zbyt groźną dla nas, gdybyśmy żyli w czasach zupełnie spokojnych. Ale jakież jest zresztą położenie?

Od wschodu burzliwe fale podmywają podwaliny naszego bytu i zmierzają wprost do wynarodowienia. Od zachodu docierają do wnętrza naszego prądy Europę silnie nurtujące, które nic dobrego nie wróżą. Jednostki bądź straciły, bądź zaczynają tracić zaufanie we własne siły. I zamiast skupiać się na podstawie zdrowej samodzielnej assocjacji, grupują się we warstwy ekonomiczne, z których każda wyciąga rękę do wszechwładzy państwa o pomoc.

Przedmiotem żądania jest byt materjalny, a miarą żądania dziś jeszcze równy udział w opiece państwa. Ale dla polityka to już wystarczy, ażeby bacznie czuwał, iżby ten materjalizm nie zmienił się w brutalny egoizm, a ubieganie się o równą pomoc ekonomiczną nie przeszło we walkę klasową o wyłączną protekcję.

I w tejto chwili zjawia się nowa szkoła, która właśnie od tego akcję swoję rozpoczyna, że to największe niebezpieczeństwo, które kryje się w tych prądach ogólnych wprost i bez ogródki odrazu realizuje. Szkoła ta z klas ekonomicznych robi przeciwników społecznych, stawia ich na kastowym egoizmie i rozpala między nimi brutalną walkę.

A niebezpieczeństwo i dlatego jest tak bardzo poważne, że tę groźną robotę ułatwia w tej chwili jedna jeszcze okoliczność.

Gnie nas militaryzm, ciśnie bieda ekonomiczna. Nasza polityka wiedeńska twarda i ciężka, ofiarność dla państwa konieczna naprężyła strunę do granic niemal ostatecznych; to, czego kraj od państwa potrzebuje, uzyskać ciężko. Więc do radosnych uniesień politycznych zaprawdę nie ma powodu. Jakżeż natomiast łatwo wzniecić w masach niezadowolnienie i wznieca je z całą przewrotnością ta nowa szkoła. A spustoszenia stąd grożące nie dadzą się obliczyć. Bo od niezadowolnienia do zwątpienia bez wyjścia tylko krok jeden i bardzo łatwy — ale powrót do rozumnej energji niesłychanie trudny.

Więc panowie! nie trzeba nas dopiero grupować, my już jesteśmy zgrupowani. (Oklaski).

Po jednej stronie nowa szkoła: obóz malkontentów, pessymistów, ludzi czystej krytyki, zamięszania wyobrażeń, bezładu, niweczenia.

Po drugiej stronie: ludzie ładu, porządku i harmonji społecznej, obóz rozważnej pracy. W tym obozie pomieszczą się wszystkie odcienia jednej wspólnej barwy porządku. Praca musi być łatwą i skuteczną, gdy się rozpocznie pod hasłem i formą zgody i jedności a nie rozdziału. Boć i łatwiej nawet w jednym służąc obozie wpłynąć na siebie nawzajem, aby wyrównać różnice, aniżeli wówczas, gdy te różnice stanowią właśnie formalny między nami rozdział.

Otóż i większość i mniejszość w przyszłym sejmie (oklaski).

Ale Panowie! burzy nie zażegnamy, jeżeli prócz tego nie będziem działali w kraju. **Nam potrzeba koniecznie organizacji.** W kraju powinno zorganizować się jedno wspólne wielkie stronnictwo zachowawcze w tem rozumieniu. Bo bez organizacji nie masz stronnictw, bez stronnictw nie masz naturalnego rozwoju politycznego. (Oklaski).

A jeszcze rzecz jedna panowie!

Słyszę, jak straszą ludzi — i ze skutkiem — rządami koterji w obozie konserwatywnym. Proszę zważyć, że dopóki nie będzie organizacji, tak długo widmo koterji zawsze straszyć będzie, bo musi. Bo panowie! życie polityczne wymaga co chwila jakiejś akcji. Rezultat takiej akcji musi być przecie jeden wspólny, a jakżeż do takiego dojść, gdy nie ma organizacji? Nie ma drogi innej, tylko kilku czy kilkunastu ludzi dobrej woli zbierze się i pomyśli o wszystkich. Kto ma wiarę do tych ludzi, podziękuje im za dobrą radę. Ale kto tej wiary nie ma lub dla agitacyjnych celów mieć nie chce, ten ma pozór doskonały, żeby krzyknąć: „Oto koterja narzuca społeczeństwu swoje rozkazy." I ludzie idą za tym krzykiem, bo pozory są — to się nie da usunąć. A tytuł koterji budzi wstręt i odrazę, więc i agitacja bardzo na ten temat łatwa i o sukces jaki taki nie trudno.

Inaczej, gdy jest organizacja. Tam każdy może równe prawo swoje wykonywać. Uchwała jest najformalniejszym obrazem zbiorowej woli stronnictwa. **To też głębokie mam przekonanie, doświadczeniem poparte, że zorganizowanie jednego wielkiego stronnictwa zachowawczego w kraju w dzisiejszej chwili jest naszym najpierwszym obowiązkiem.** (Huczne oklaski).

Wybory do Sejmu.

Poniżej podajemy alfabetyczny spis posłów sejmowych, wybranych na nową kadencję, a gwiazdką oznaczamy tych, którzy wchodzą ponownie do Sejmu po pewnej pauzie lub po raz pierwszy zostali wybrani.

I. Kurja gmin wiejskich.

Antoniewicz Mikołaj, Stryj.
Badeni Stanisław hr., Kamionka.
* Barabasz Ołeksa, Bohorodczany.
* Barański Karol, Sambor.
Bobczyński Konstanty, Brzozów.
Borkowski Mieczysław hr., Borszczów.
Chamiec Antoni, Zaleszczyki.
* Herasymowicz Mikołaj, Żydaczów.
* Homorak Cyryl, ksiądz, Śniatyn.
* Horodyski Kornel, Husiatyn.
Hoszard Franciszek dr., Bochnia.
* Huryk Józef Stanisławów.
* Jachym Walenty, Nisko.
Jędrzejowicz Adam, Rzeszów.
* Jędrzejowicz Franciszek, Rawa.
* Klemensiewicz Edward, Grybów.
* Korol Michał dr., Żółkiew.
Korytowski Juljusz, Tarnopol.
Koziebrodzki hr. Szczęsny, Skałat.
* Kramarzyk Franciszek, Biała.
* Kułaczkowski Dyonizy, Bóbrka.
Lasocki Czesław hr., Myślenice.
Lenartowicz Michał, Horodenka.
Mandyczewski Kornel ks., Nadwórna.
Mazaraki Marjan, Dolina.
Merunowicz Teofil, Lwów.
Męciński Józef Dąbrowa.
Michałowski Antoni, Żywiec.
* Niedzielski Stanisław, Wieliczka.
* Niezabitowski Włodzimierz, Gródek.
Ochrymowicz Ksenofont, Drohobycz.
* Okuniewski Teofil, Kołomyja.
* Olpiński Juljan dr., Trembowla.
* Palch Romuald, Jasło.
Płaziński Leopold, Pilzno.
Polanowski Stanisław, Sokal.
Potocki Artur hr., Chrzanów.
Potocki Roman hr., Przemyślany.
* Potoczek Stanisław, Nowy Sącz.
* Puzyna Juljan, Cieszanów.
* Raczyński Edward hr., Nowy Targ.
* Rayski Albin, Rudki.
Rey Mieczysław hr., Mielec.
Romańczuk Juljan, Kałusz.
* Romer Tadeusz, Limanowa.
* Rożankowski Longin, Złoczów.
Sanguszko Eustachy ks., Tarnów.
Sapieha Adam ks., Przemyśl.
Sawa Franciszek ksiądz, Tłumacz.
* Sawczak Damian, Podhajce.
Sieczyński Mikołaj ksiądz, Zbaraż.
* Sirko Jan ksiądz, Brody.
Skrzyński Adam, Gorlice.
Słonecki Zenon, Sanok.
Stadnicki Jan hr., Brzesko.
Stadnicki Stanisław, Mościska.
* Stręk Wojciech, Ropczyce.
* Szeliski Henryk, Brzeżany.
Szeptycki Jan hr., Jaworów.
Tarnowski Jan hr., Marszałek, Tarnobrzeg.
* Teliszewski Konstanty, Turka.
* Torosiewicz Mikołaj, Rohatyn.
* Trzecieski Jan, Krosno.
* Tyszkowski Paweł, Dobromil.
Tyszkiewicz Zdzisław hr., Kolbuszowa.
* Wiktor Józef, Lisko.
Wodzicki Ludwik hr., Staremiasto.
* Wodzicki Antoni hr., Kraków.
Wolański Mikołaj hr., Czortków.
Wolański Władysław hr., Buczacz.
Zaleski Filip, Minister, Kossów.
Zamoyski Stefan hr., Jarosław.
Zoll Fryderyk, prof. uniwersytetu, Wadowice.
* Żardecki Bolesław, Łańcut.

II. Kurja miast.

* Asnyk Adam, Kraków.
Biliński Leon dr., Stanisławów.
Chrzanowski Leon, Kraków.
* Czyżewicz Adam dr., Sambor.
Dunajewski Juljan dr, Nowy Sącz.
* Dworski Aleksander dr, Przemyśl.
Frachtman Filip dr., Stryj.
Goldmann Bernard dr. Lwów.
Hausner Otto, Brody.
* Krynicki Łucjan, Tarnopol.
* Michalski Michał, Lwów.
* Micewski Edward, Jarosław.
Rogojski Witold, Tarnów.
Romanowicz Tadeusz, Lwów.
Smolka Franciszek, Lwów.
* Strzyżowski Franciszek, Biała.
* Szczepanowski Stanisław, Drohobycz.
Weigel Ferdynand dr. Kraków.
* Zbyszewski Wiktor dr., Rzeszów.
Ziemiałkowski Florjan dr., Kołomyja.

III. Kurja Izb handlowo-przemysłowych.

* Marchwicki Zdzisław, Lwów.
Rappaport Arnold dr., Kraków.
Rosenstock Maurycy dr., Brody.

IV. Kurja większych posiadłości.

Abrahamowicz Dawid, z okręgu lwowskiego.
Badeni Kazimierz hr., z okr. krakowskiego.
Bobrzyński Michał, z okręgu krakowskiego.
Brykczyński Stanisław, z okręgu stanisławowskiego.
Czajkowski Alfons, z okręgu brzeżańskiego.
Czartoryski Jerzy książę, z okręgu przemyskiego.
Dembowski Zygmunt, z okręgu przemyskiego.
* Dydyński Marjan, z okr. krakowskiego.
* Dzieduszycki Klemens hr., z okręgu stryjskiego.
Dzieduszycki Wojciech hr., z okręgu stanisławowskiego.
Gniewosz Stanisław, z okr. sanockiego.
Gnoiński Jan z okr. czortkowskiego.
Gnoiński Wincenty, z okr. złoczowskiego.
Golejewski Antoni hr. z okr. kołomyjskiego.
Gorayski August, z okr. sanockiego.
Gross Piotr, z okr. samborskiego.
* Horodyski Bronisław, z okr. czortkowskiego.
Jaworski Apolinary, z okr. złoczowskiego.
Jędrzejowicz Edward, z okr rzeszowskiego.
Kapri Jan baron, z okr. kołomyjskiego.
Kowalski Tytus, ksiądz, z okr. żółkiewskiego.
Koziebrodzki Władysław hr., z okręgu tarnowskiego.
* Kozłowski Włodzimierz dr., z okr. przemyskiego.
Kozłowski Zygmunt, z okr. sanockiego.
Langie Tadeusz, z okr. tarnowskiego.
Łączyński Stanisław, z okr. żółkiewskiego.
Madejski Stanisław dr., z okr. krakowskiego.
Pietruski Oktaw, z okr. stryjskiego.
Pilat Tadeusz dr, z okr. nowosądeckiego.
Romer Gustaw dr., z okr. nowosądeckiego.
Rozwadowski Tomisław, z okr. żółkiewskiego.
* Rutowski Tadeusz dr., z okr. tarnowskiego.
* Schnell Oskar, z okr. złoczowskiego.
Scipio Karol hr., z okr. rzeszowskiego.
Siemiginowski Włodzimierz, z okręgu czortkowskiego.
Skałkowski Tadeusz dr., z okr. samborskiego.
Struszkiewicz Władysław, z okr. krakowskiego.
Tarnowski Stanisław hr. dr. prof., z okr. krakowskiego.
Tarnowski Stanisław hr. ze Śniatynki, z okr. samborskiego.
Torosiewicz Emil, z okr. brzeżańskiego.
Wereszczyński Józef dr., z okr. brzeżańskiego.
* Vivien Jan, z okr. tarnopolskiego.
* Zagórski Eustachy, z okr. tarnopolskiego.
Żywicki Klemens, z okr. tarnopolskiego.

* * *

Wedle zajęć zawodowych przedstawia się skład Sejmu w ubiegłej i rozpoczynającej się kadencji następnie:

	W kadencji ubiegłej	W kadencji rozpoczynającej się
właścicieli dóbr	82	77
włościan	—	6
duchownych	13	14
profesorów	12	10
adwokatów	11	10
urzędników	19	13
notarjuszów	2	3
finansistów	5	4
techników	2	—
lekarzy	1	3
literatów i publicystów	4	6
aptekarz	—	1
przemysłowców	—	4
razem	151	151

* * *

Sambor 9 lipca. Jakkolwiek zgromadzenie przedwyborcze z dnia 23 czerwca b. r. rokowało mniej jednolity wynik wyborów z większych posiadłości okręgu wyborczego samborskiego, z przyjemnością mogliśmy skonstatować, iż wybory wypadły jednomyślnie. Do tak szczęśliwego rezultatu przyczyniło się głównie przemówienie dra Piotra Grossa, w którym tenże oświadczył, że należał wprawdzie do wiecu miast i miasteczek, ale z chwilą kiedy się spostrzegł, że kierunek wiecu nie zgadza się z jego przekonaniem, usunął się od dalszego współudziału. W obec tego kategorycznego oświadczenia uczcili wyborcy długoletnią pracę i zdolności dra Piotra Grossa powierzając mu jednogłośnie mandat poselski na dalsze sześciolecie.

Po dr. Piotrze Grossie przemawiał dr. Tadeusz Skałkowski z zwykłą werwą i znajomością stosunków krajowych, poczem obaj posłowie otrzymali wotum zaufania.

Trzecim posłem wybrany został hr. Stanisław Tarnowski junior.

Mały Fejleton.

Niby to u nas.

Przed laty wielu, rząd jednego z państewek Azji, gdzie ludność mahometańska sprzeniewierzywszy się zasadom koranu, chętnie i dużo spija gorących trunków, wprowadził nowy podatek od wyrobu tych trunków, aby napełnić groszem kasy Sułtana. Podatek ten był oczywiście o wiele wyższym od pobieranego dawniej, a kontrola, aby ani kropelka nieopodatkowanego napoju nie dostawała się do opodatkowanych żołądków, miały pełnić automatyczne przyrządy, których niesposób ująć sobie ani papką ani czapką, a nieczułe nawet na brak złota.

Był więc płacz i zgrzytanie zębów między fabrykantami owych trunków, lecz, że jak to mówią nasi żydkowie: „Co człek zrobi, to człek odrobi", więc poszli niektórzy do głowy po rozum i wynalazł jeden z nich tak praktyczny sposobik zabałamucenia kontrolnego przyrządu, że trunek lał się strugami, a wskazówki przyrządu stały w miejscu jak córki Lota zamienione w słupy soli.

Geschäft był nie zły, bo jakże miał być złym, kiedy sąsiedzi od każdej konwi wyrobionego trunku musieli do poborców państwowych nieść grube opłaty, a ów szczęśliwiec, umiejący tak zgrabnie zniewalać kontrolny przyrząd do bezczynności, mógł swój nieopodatkowany trunek sprzedawać trochę taniej lecz zawsze z ogromnym zyskiem.

Wiodło się niezgorsza sprytnemu wynalazcy, więc nabierając apetytu postanowił wyeskontować swój wynalazek na większą skalę i jednym zamachem zrobić niclada **hauptreffera**.

Pozostawiwszy przeto w swojej fabryce zaufanego wiernika, sam wziął na się podróżne sandały, kij pielgrzymi w rękę, sakwy z żywnością przez plecy i powędrował do stolicy państwa przed groźne oblicze owego baszy, który tak nielitościwie opodatkował ów trunek, tak wielce miły krajowcom.

I owóż gdy stanął przed tym baszą i trzykrotnym pokłonem cześć mu winną oddał, rzekł doń:

— Panie, otom ja wierny sługa i poddany mojego monarchy i nie żądam krzywdy jego. Radź więc, o baszo, bo znaleźli się niewierni, którzy nauczyli się już, jak można zręcznie wyrabiać trunek a przecie nieopłacać od niego podatku. Jam świadom tego sekretu, a jeśli Wasza Wysokość raczy wysłuchać mnie chętnem uchem i wynagrodzić Twojego nędznego sługę, wyjawię Tobie ten nędzny sekret.

Zadumał się na te słowa basza, który miał w swojej pieczy skarby monarchy, białą ręką tarł i szarpał brodę, bo zły był, że w dzisiejszych czasach już nawet zegarom ufać nie można.

Chwilę myślał, aż wreszcie iskra postanowienia olśniła jego oblicze i rzekł:

— A zacz ty nie wiesz, psie niewierny, że dziś i jutro i pojutrze dzień postu! W środę więc przychodź w spokoju, a będzie wysłuchaną twoja prośba.

A tymczasem słał basza gońca, aby w fabryce owego przemyślnego fabrykanta zrobiono rewizję i dano mu znać umyślnym posłańcem, jeśli znajdą tam urzędnicy coś podejrzanego.

Omylił się wszelako przezorny basza, bo jeszcze przezorniejszym był ten, który chciał mu sprzedać swój wynalazek. Wyszedłszy z konaku baszy, nie szedł on spocząć, ale stał u bram jego. A jako ujrzał gońca w podróżnym stroju, wdał się z nimi w rozmowę, uczęstował napitkiem, podchmielonemu wykradł z sakwy listy, przeczytał je i skamieniał ze strachu. Wnet jednak strach ustąpił, a szyderczy uśmiech zaigrał na jego chytrej twarzy o rudej brodzie, szybko więc nakreślił kilka hieroglificznych znaków na kawałku papyrusu, zwinął go w trąbkę, a ocuciwszy podpitego gońca, rzekł doń:

— Komu w drogę, temu czas, ruszaj więc, a jeśli cię zbolą nogi, wstąp do mojego miejsca rodzinnego, które leży na twojej drodze o kilka mil przed stolicą baszaliku, do której dążysz. Tam szukaj starego Arona, daj mu to pismo, a on użali się twoich zbolałych stóp i na wielbłądzie odeszle cię do stolicy baszaliku.

To rzekł i dłoń uścisnąwszy gońca, żegnał go czule.

Przez gorące piaski szedł goniec dniem i nocą, a kiedy znużony z nóg upadał, wspomniał na pismo do starego Arona, wstąpił w jego progi, list oddał i na szybkonogim wielbłądzie dojechał na miejsce swojego przeznaczenia. Zaprowadzony przed wielkorządzcę prowincji, wręczył mu list baszy skarbu, a wkrótce potem urzędnicy z liczną eskortą wojska wyjechali do fabryki, której zegarek na skinienie właściciela szedł lub stawał. I oto dojeżdżali już do tej fabryki, kiedy usłyszeli straszny huk i ujrzeli płomienie i kłęby dymu. Ostrogami bodli konie aby pospieszyć, a gdy przybyli do fabryki, zastali już jeno zgliszcza i ruiny, bo stary Aron wolał w gruzach pochować wynalazek swego pana, niż **bezpłatnie** wydać go w ręce urzędników.

Skoro dowiedział się o tem basza skarbu, rozkazał szukać w stolicy za owym sprytnym wynalazcą, ale daremnemi były poszukiwania. Od dwóch dni zbiegł on już za morza, a na drogę towarzyszył mu płacz współbraci, od których wyłudził on sporo pieniędzy, a w zamian pozostawił im po uszy zadłużoną wioskę i spaloną fabrykę.

— Raka, raka jemu — wołali oni, a basza skarbu gniewnie kręcił sumiastego wąsa, bo mu zgrabnie uszedł z rąk frant, który oszukując skarb Sułtana, śmiał w dodatku żądać zapłaty za swój niesamienny wynalazek. I zasępiło się oblicze baszy skarbu, bo jak żmija wgryzła się w duszę jego wątpliwość, ażali nie masz innych frantów w państwie Sułtana, którzy umieją rzucać czarem na fabryczne zegary i zdolni są oszukiwać nietylko skarb państwa, ale również swoich współobywateli.

Kronika.

Lwów, dnia 11 lipca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły ochotniczej straży ogniowej w Lisiej Górze, w powiecie tarnowskim, na nabycie przyborów pożarniczych, zapomogę w kwocie 50 zł.

Na wczorajszy obiad dworski dla członków delegacji wspólnych z pomiędzy polskich delegatów otrzymali zaproszenia pp. Biliński, Czajkowski, Hausner i Jan hr. Krasicki.

Dr. Józef Majer, prezes Akademji umiejętności, zrzekł się piastowanej dotąd godności radzcy miejskiego.

Kandydaci notarjalni zawiązali stowarzyszenie pod firmą: „Towarzystwo galicyjskich kandydatów notarjalnych we Lwowie." — Pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się d. 14 b. m.

Wykłady w uniwersytecie Jagiellońskim kończą się w dniu 20 b. m.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Kazimierza Zagajewskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Iwankowie; Piotra Ryndaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Staszkówce.

Doktorat. P. Ignacy Lickendorf otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Posiedzenie rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Mochnackiego.

Na posiedzeniu tem załatwiono kilka spraw naglących, między innemi uchwalono wybudować szkołę na Pasiekach i wybrano komisję do przeprowadzenia układów z rządem co do zburzenia skrzydła budynku rządowego przy ulicy Hetmańskiej i placu Castrum, w którym mieści się obecnie archiwum map, w miejscu tem bowiem stanąć ma gmach muzeum przemysłowego. Do komisji tej wybrano pp. Zachariewicza, Roszkowskiego i dr. Marjańskiego, jako zastępcę, tudzież dyrektora miejskiego urzędu budowniczego p. Hochbergera i szefa departamentu I. p. Hobgarskiego. Do komisji instytutu ubogich chrześcjan wybrano pp. Stokowskiego, Łukawskiego, Bardasza i Syroczyńskiego.

Nadto udzielono kilku radnym urlopy, poczem odbyło się tajne posiedzenie pod prezydencją wiceprezydenta Marchwickiego.

Kapele wojskowe grać będą dziś, we czwartek przed pałacem namiestnikowskim; w piątek w ogrodzie Miejskim. Początek produkcji o godzinie w pół do 7 wieczorem.

Do komitetu kolonji wakacyjnej dziewcząt nadesłali: JW. p. prezydentowa Mochnacka na listę l. 37 zł. 20·37, Wiel. ksiądz dr. Jan Wilkicki na listę l. 50 zł. 43·70, WP. Kamila Poh na listę l. 20 zł. 5, WP. Józefa Kulińska na listę l. 72 zł. 10·60, WP. Wanda Modzelewska na listę l 22 zł. 8, WP. Robertsohn na listę l. 55 zł. 6, WP. Dawidowska na listę l. 18 zł. 20, WP. Tychowska zł. 5·48, WP. Padewska zł. 43·20. Na listę WP. Longchamps złożyli: W. L. zł. 2, Z. N. S. J. 15, K. Kisielka 10, A. Mosingowa 3, Karolina Gołąbiowa 2, razem 32 zł. Za pośrednictwem *Gazety Narodowej* zł. 7, WP. Olga Jełowicka 25, Wiel. dr. Bylicki 15, razem zł. 241·35. Ciąg dalszy nastąpi.

Na rzecz internatu towarzystwa św. Wincentego à Paulo dla uczniów seminarjum nauczycielskiego pod wezwaniem św. Jozafata nadesłała na ręce komitetu rada powiatowa w Brzesku 10 zł. Oprócz tego wpłynęło z puszek: p. Józefa Pajączkowskiego zł. 3·38, p. Kamińskiego 3·59, p. Girtlera 6·17, p. Fantiego 4·69, p. Marji Sarneckiej 7·75, X. Gorazdowskiego 1·76.

Wszystkim dawcom zasyła komitet serdeczne Bóg zapłać i uprasza o nadesłanie dalszych datków do dyrekcji internatu we Lwowie przy ul. Garncarskiej l. 30.

Zdemaskowany żebrak. Onegdaj kruchta kościoła OO. Jezuitów była sceną zajadłej bójki między żebrakami tam zasiadającemi. Walczono tak zaciekle, że bójka skończyła się wybiciem oka jednemu z walczących. Aresztowany o ten gwałt jeden z żebraków udawał pozbawionego lewej ręki, w policji jednak okazało się, że nosił rękę schowaną i był zdrów zupełnie.

Zmarli. Ks. Bazyli Siokało, wysłużony gk. dziekan czortkowski, proboszcz w Czortkowie, zmarł w 76 roku życia i 41 kapłaństwa.

Michał Grabski, inspektor podatkowy w Złoczowie zmarł w 55 roku życia.

Stanisław Zarański dyrektor biur pomocniczych c. k. sądu wyższego w Krakowie zmarł tamże przeżywszy lat 72.

Mikołaj Wiszniewski, zmarł we Lwowie w 36 roku życia.

Gwiazda, towarzystwo rękodzielników lwowskich, urządza dnia 14 bm. w własnym lokalu (ul. Franciszkańska l. 7) zabawę towarzyską, połączoną z przedstawieniem przez amatorów komedji p. Zygmunta Przybylskiego pt. „Wicek i Wacek", oraz z koncertem muzyki wojskowej 95 p. p.

Przedstawienie seniczne odbędzie się w nowo urządzonym letnim teatrzyku.

Od Dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

Towarzystwo pomocy naukowej zawiązane we Lwowie przed dwudziestu i kilku laty w celu niesienia pomocy biednej a na wsparcie zasługującej młodzieży szkolnej bez względu na jej obrządek, już od lat kilku utrzymuje po kilkudziesięciu uczniów rocznie pod opieką i nadzorem jednego z tutejszych profesorów szkół średnich.

Uczniowie ci mają całe utrzymanie w tymczasowej bursie, a to albo całkiem bezpłatnie albo za skromną dopłatą. Dzieje się to przy życzliwem poparciu ogółu naszego społeczeństwa, które nigdy nie skąpi, gdzie prawdziwa potrzeba o wsparcie kołace.

W ostatnich czasach postanowiło Towarzystwo pomocy naukowej wybudować własny dom, w którym by się uboga młodzież szkolna mogła wychowywać, a któryby mógł ile możności odpowiadać wszelkim warunkom pedagogicznym i zdrowotnym. Myśl ta, jakkolwiek jeszcze niezbyt rozpowszechniona i przez dziennikarstwo nasze jeszcze nie podana do publicznej wiadomości, znalazła przecież już licznych zwolenników, o czem świadczą dotychczasowe ofiary na ten piękny cel złożone, za które na tem miejscu składamy publiczne podziękowanie. I tak: prześwietnej Radzie miasta Lwowa, za ustąpienie gruntu pod budowę tego domu pod bardzo korzystnymi warunkami, W. panu Apolinaremu Stokowskiemu prezesowi Towarzystwa, który raczył ofiarować całą cenę kupna gruntu t. j. przeszło 200 zł. i obiecał dostarczyć 10.000 cegieł na budowę bursy; W. panu N. (który nie życzył sobie by jego nazwisko wymieniano) za 50 zł. złożonych na ten cel na ręce prof. Służewskiego, dyr. bursy; dalej złożyli Wny pan Reibscheib 5 zł., Wna pani Jadowska 2 zł., Wna pani Jankowska 4 zł., Wna pani Gnoińska 1 zł., Wny pan Klemens Torosiewicz 10 zł., Wny pan Jaworski 10 zł., Wny pan Bochdan 5 zł., Wna pani Aleksandra Torosiewicz 2 zł., Wna pani Schnellowa 3 zł., Laszki królewskie 1 zł. Wszystkim tym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

W Bogu nadzieja, że przy pomocy i ofiarności naszego społeczeństwa myśl nasza niebawem zamieni się w czyn, zwłaszcza kiedy otrzymamy od Wysokich władz rządowych pozwolenie zbierania na ten cel składek, o co Towarzystwo już wniosło podanie. Każda, choćby najdrobniejsza ofiara przyczyni się do dopięcia naszego zamiaru, a biedna młodzież błogosławić będzie tych, którzy jej i nam dopomogą.

Mamy także niepłonną nadzieję, że z owego miljona franków, które złożył hojny ofiarodawca J. O. książę Lubomirski w banku dla krajów koronnych na cele dobroczynne, (ale bez bliższego oznaczenia tych celów), choć drobna cząstka dostanie się Towarzystwu naszemu na budowę i utrzymanie bursy; jeśli nas ta nadzieja nie zawiedzie, w takim razie spokojni będziemy o dalsze losy naszej bursy; przy pomocy Boga i ludzi dobrej woli a miłosiernego serca, byt bursy lwowskiej będzie zapewniony!

O katastrofie kolejowej pod Monachjum, o której doniósł telegram, dochodzą następujące szczegóły: Pociąg dążący z Kolonji przez Frankfurt wykoleił się koło stacji Roehrmoos w Bawarji, w niedzielę 7 b. m. o godz. 8 rano, w skutek wadliwego ustawienia zwrótnicy. Budnik, na którego spada odpowiedzialność za zaniedbanie obowiązku, uciekł. Urzędownie stwierdzono śmierć dziewięciu osób, kilkanaście zaś odniosło ciężkie uszkodzenia. Pomiędzy zabitymi znajdował się starosta Schöller z Pfaffenhofen, oraz żona optyka z Wiednia Augusta Merker z córką.

Samobójstwo pięknej kobiety. W Wiedniu otruła się przez zażycie cyankali Matylda Woldorf, wdowa po majorze wojsk austrjackich. Liczyła ona lat 38 i odznaczała się niezwykłą urodą. Powód samobójstwa niewiadomy.

Japonka zakonnicą. W tych dniach odbędą się w jednem z klasztorów żeńskich w Monachjum obłuczyny młodej Japonki panny Toku Mardira, pochodzącej z jednej z najznakomitszych rodzin w Yokohama.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo pod dniem 9 lipca:

Już po wyborach, tylko dalekie echo przypomina nam minioną burzę. Co do nas, ten czas miło nam zeszedł, albowiem 1 bm. przybyła tu w komplecie muzyka 20 pułku z Krakowa i pod kierownictwem kapelmistrza p. Maleczka wykonywała przeróżne utwory, tak obce jak i narodowe, a odjechała dopiero dzisiaj, i jej to może czarownym dźwiękom zawdzięczyć, że gdy gdzieindziej walka stronnictw wrzała wrogo, tu jakby rószczką czarodziejską złe zażegnano, a wszystko odbyło się legalnie, bez hałasu i w należytym porządku.

W międzyczasie umarł w Starym Sączu kapitan na pensji Piotr Ziegler w wieku lat 76. Cały sztab z muzyką pośpieszył d. 5 b. m. by oddać ostatnią przysługę bohaterowi z pod Nawary, który pędząc z swym oddziałem naprzód do ataku cudem prawie ocalał, mając poły płaszcza formalnie zrzeszotowane od kul. Oto co pisze o nim „Historja 20 pułku p. majora Jul. Słoninka" wydana u Korneckiego. Kraków 1886, str. 126. „Jedna kompanja z 45 p. dostała rozkaz, aby naszę chorągiew wzięła w obronę, gdyż kapitanowi Zieglerowi zaledwie kilku ludzi pozostało.

Na to woła Ziegler: „Jak długo jeszcze choć jeden żołnierz z 20 pułku jest przy życiu, tak długo niepowierzę nikomu obrony naszej chorągwi".

Słowa, zaiste, godne bohatera. Wiódł on cichy żywot wśród nas, a kilka salw nad grobem były jedyną nagrodą tego dzielnego żołnierza...

Życie cnotliwe nie zostaje bez zapłaty nieba. Sierota biedna, panna Marja Penar, pracowała ciężko i uczciwie przez długi czas, żywiąc swą matkę i modliła się, prosząc Boga o opiekę. Oto przybywa komendant posterunku z Krynicy p. Leon Nitka, który 5-krotną pochwałą odznaczony został — wiedzie pannę przed ołtarz, i zabiera ją wraz z matką. Tu się sprawdziło przysłowie: „Módl się i pracuj, a Bóg cię nie opuści".

Wczoraj odbyła się wizytacja biskupia w Biegonicach pod Sączem — jak gdzie indziej? nie wiemy, ale tu ciekawością wiedzeni udaliśmy się do Biegonic. Dostojnika sprowadziła banderja chłopska, od granicy Żeleźnikowy, a przed wsią procesja z 12 księży przez dwie bramy tryumfalne i sadzone aleje do kościoła, gdzie po sumie i kazaniu dostojny pasterz udzielił 350 dorostkom Sakramentu bierzmowania. Tego samego dnia odjechał do Podegrodzia, nie chcąc nocować w Biegonicach, albowiem plebanja tamtejsza grozi zawaleniem.

O wybuchu gazów w kopalniach węgla w St. Etienne dochodzą nas bliższe szczegóły:

Wypadek ten wydarzył się dnia 3 bm. prawie w samo południe, dnia tego spuściło się do szachtów 214 górników, a z pomiędzy nich tylko niewielu — i to straszliwie pokaleczonych — wydobyto dotąd na światło dzienne. Do południa w dniu wybuchu szła robota zwykłym torem, gdy oto nagle rozległ się huk, ziemia się zatrzęsła a z szybów wydobywać się począł dym i silna woń spalenizny. W tej samej chwili wszyscy pracujący na powierzchni ziemi rzucili się do otworów szachtowych, lecz z razu niedozwalał dym i unoszące się stamtąd gazy spuścić się w dół. Wnet jednak dwóch inżynierów górniczych w towarzystwie jednego górnika kazało się spuścić w szyb Verpilleux najgłębszy ze wszystkich, bo mierzący 480 metrów głębokości. Wśród płaczu kobiet i dzieci zgromadzonych u otworu spuszczono ich w koszu, lecz wnet gwałtownie począł dzwonić dzwonek alarmowy. Wyciągnięto przeto kosz w górę, a w nim obu inżynierów straszliwie poparzonych, lecz bez owego górnika, który im towarzyszył, a który straciwszy przytomność umysłu wyskoczył z kosza i zginął w płomieniach. Jęki i płacze zdwoiły się na widok tych świeżych ofiar i w przeczuciu tego co się stać musiało w głębokich szachtach. Wszystko, co żyje, ciśnie się ku otworom, pcha ku windom, lecz unoszące się z głębi gazy, dym i straszliwe gorąco nawet najodważniejszym odbierają odwagę spuszczenia się w dół.

Wreszcie po godzinie urządzono drugą próbę w innym otworze, lecz i tam bezskutecznie... bo bezsilną jest ręka ludzka w obec podziemnych potęg płomieni, które ogarnęły całą kopalnię i w węgiel zamieniły dwustu ludzi ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Spoczną oni na wieki w tych tajemniczych głębiach ziemi, lecz nieodstraszą innych od wdzierania się tam za tym węglem, zlanym potem i krwią ludzką.

Książę Józef Sułkowski, o którego ucieczce z zakładu obłąkanych w Wiedniu w swoim czasie donosiliśmy, znajduje się obecnie w niemieckim zakładzie dla obłąkanych w Bonn. Brat jego książę Alfred Sułkowski poczynił nader energiczne kroki sądowe celem uwłasnowolnienia księcia Józefa i podejmuje się dowieść, że jest on umysłowo całkiem zdrów i poczytalny, a uznanie go za obłąkanego i zamknięcie w zakładzie jest tylko dziełem intrygi żony jego dawnej aktorki Idy Jäger, która w ten sposób przyjść chciała do zarządu olbrzymiego bo 10 miljonowego majątku księcia Józefa. Z polecenia księcia Alfreda Sułkowskiego prowadzi tę sprawę berliński adwokat dr. Friedman, który w tych dniach był na audjencji u pruskiego ministra sprawiedliwości dr. Schellinga wraz z wrzekomo obłąkanym księciem Józefem. Minister przyrzekł, że zajmie się jak najtroskliwiej tą sprawą, zarządził obserwację księcia przez pierwszorzędnych psychiatrów w Niemczech, a skoro ci orzekną, że książę jest umysłowo zdrów, nastąpi wypuszczenie go na wolność i oddanie mu zarządu majątku. Wyrok taki sądów pruskich rzuciłby w każdym razie ponure światło na austrjackich lekarzy psychiatrów, szczególniej zaś dr. Leiderdorfa, którzy stanowczo nieuleczalną chorobę umysłową u ks. Józefa Sułkowskiego stwierdzić mieli.

Anioł pański (*l'Angelus*) arcydzieło francuskiego malarza Milleta nabył w tych dniach rząd francuski dla muzeum narodowego za sumę 553.000 franków. Twórca tego arcydzieła żył i umarł w niedostatku, a obraz ten sprzedał przed laty za sumę 1800 franków. Taką olbrzymią więc sumę zyskują handlarze obrazów przez których ręce przechodziło to dzieło sztuki, obecnie przez rząd francuski nabyte. Wszyscy ubolewają też, że ani wdowa po artyście ani czternaścioro po nim pozostałych dzieci nie bierze żadnego udziału w tym olbrzymim zysku, jaki z obrazu tego wyciągnięto.

Jak zresztą umiano wyzyskać talent i prace śp. Milleta świadczy następujący fakt:

Mieszkał on w domu niejakiego sknery nazwiskiem Saucier. Pan Saucier był lubownikiem sztuki i gdy artysta nie mógł czasem zapłacić komornego to przyjął obraz jako zapłatę. Te obrazy, które Millet jako komorne za kilka małych pokoików p. Saucier zapłacił, sprzedano po jego śmierci za przeszło pół miljona franków.

Z Paryża piszą: Odbywa się tu obecnie pod przewodnictwem pani Marji Deraisnes kongres zwolenników i zwolenniczek jak najszerszej emancypacji kobiet. Naturalnie, że płeć piękna jest głównie reprezentowana. Na posiedzeniach tych można zabawić się doskonale. Uczone damy czytają poważne traktaty o stanowisku przedpotopowych kobiet, a inne, jak naprzykład Leonia Ranzade, wygłaszają między innemi takie niezbite argumenta: „Jakiem prawem nie jesteśmy zrównane z mężczyznami, skoro ci ostatni pochodzą od nas?" *Yves Guot*, minister robót publicznych, ze względu na powagę swego urzędu, nie bierze osobiście udziału w naradach kongresu, ale za to komunikuje się z nim listownie. Natomiast czynny udział w naradach biorą: Anatole de la Forge, który jest przybranym ojcem jednej z emancypantek, oraz małżonek głośnej pani Clovis Hugues. Charakterystyczną jest rzeczą, że w kongresie nie uczestniczą wcale studentki, tudzież zasłużone artystki, które własnemi siłami zdobyły już pewne stanowisko, albo pracują wytrwale w tym kierunku.

Literatura i Sztuka.

* **Teatr lwowski** był ostatniemi dniami w Kołomyi, gdzie dał 5 przedstawień. W przyszłym tygodniu odjeżdża teatr do Krynicy.

* **Pan Wł. Florjański** wystąpił na scenie krakowskiej po raz drugi w „Żydówce". Partję Eleazara śpiewał po czesku z wyjątkiem arji „Rachelo, kiedy Pan", którą odśpiewał po polsku.

Partję Racheli odśpiewała pani Kasprowiczowa, a księżniczki pani Skalska.

* **Przeglądu** sądowego i administracyjnego zeszyt siódmy zawiera:

Kilka uwag o najnowszym projekcie ustawy karnej, przez prof. dra Rosenblatta.

Początki prawa patronatu w Polsce, przez prof. dra W. Abrahama.

Praktyka cywilno-sądowa, przez A. R. Lewandowskiego, dra W...., dra C. Frieda, s., W. A.

Praktyka karno sądowa. Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra W. Tarłowskiego.

Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego.

Zapiski literackie: Instytucje i historja prywatnego prawa rzymskiego, napisał dr. Ferdynand Źródłowski, przez dra W. Margasza. — Ustawy hipoteczne, przetłumaczone i praktycznie objaśnione przez Józefa Wawel-Louis, przez E. T. — Die Grundsätze des heutigen Rechtes über den Ersatz von Vermögenschaden, von Dr. Emil Steinbach, przez dra Ernesta Tilla. — Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjn., ułożył Jan Kasparek. Tom VI, zeszyt 2, 3 i 4, przez dra E. Tilla. — Oesterreichische Strafprocessgesetze. Mit Erläuterungen aus der Rechtsprechung und Einleitung von Dr. Leo Geller, przez dra E. Tilla.

Kronika: Z akademji umiejętności. Dr. Zoll: „O podstawach rzymskiego prawa beztestamentowego w porównaniu z dzisiejszemi ustawodawstwami.

Wiadomości urzędowe. Ogłoszenia urzędowe.

† Prof. dr. Maurycy Fierich, wspomnienie pośmiertne.

Rozmaitości.

— **Zadrzewienie miast.** Dr. Roch w czasopiśmie *The Sanitary Record* zwraca uwagę na to, że na ulicach miast należałoby raczej sadzić drzewa szpilkowe a nie liściaste, jak się to zwykle dzieje. Te bowiem okryte są liśćmi tylko w lecie i wskutek tego tylko przez tę porę roku pełnią właściwą funkcję podczas gdy drzewa szpilkowe czynić to mogą przez rok cały. Prócz tego drzewa szpilkowe mają jeszcze tę wyższość nad liściastemi, że w lecie z powodu balsamicznych własności, wywierają silniejszy wpływ na oczyszczanie powietrza. Nadto w jesieni drzewo liściaste przyczynia się do psucia powietrza w mieście, gdy opadłe liście gniją nieusunięte natychmiast.

— **Ubrania papierowe.** W ostatnich czasach zaczęto jak wiadomo stosować z powodzeniem masę papierową do roboty szyn, kół, beczek, pasów transmisyjnych i wielu innych przedmiotów. Otóż teraz pewien krawiec w St. Paul w Ameryce, wpadł na pomysł użycia papieru jako materyału na ubrania. Pierwsza próba niezupełnie się powiodła, bo papierowa okrywka letnia okazała się na deszczu zanadto przepuszczalną; ale mimo to nowość obudziła powszechne zajęcie i rozpoczęto pracować pilnie nad udoskonaleniem wynalazku. Kto wie przeto czy wkrótce nie nadejdzie z Ameryki wiadomość o otwarciu pierwszej fabryki ubrań papierowych. Zapewniają, że użyty tu surogat zmięszany z olejem, nadaje masie papierowej taką delikatność i rozszerzalność, że co do tego już teraz nieustępuje zupełnie materjom wełnianym.

— **Zapomniana galerja.** Wśród licznych muzeów londyńskich znajduje się jedno niewielkie, ale bardzo cenne, a dla nas specjalny posiadające interes. Jest to muzeum w Dulwich College, a zawiera ono galerję obrazów, która ku końcowi ubiegłego stulecia zebrana została przez znanego handlarza malowideł Desenfans, z polecenia króla Stanisława Augusta. Wielką wartość galerji nadają przedewszystkiem obrazy niderlandzkie; nadto jest tam kilka arcydzieł Velasqueza i ucznia jego Murilla, a mianowicie: „Kwiaciarka hiszpańska", hiszpańscy chłopcy wiejscy" i „*Madonna del Rosario*" Murilla, rozpowszechniona w drzeworytach i fotografjach po całej kuli ziemskiej. Między malowidłami holenderskiemi znajduje się kilka obrazów Rembrandta, liczne dzieła Wouvermana, Teniersa, Rubens'a, Van Dycka, a zwłaszcza cały szereg krajobrazów Guypa. Galerja zawiera także dzieła artystów angielskich jak Lawrenca, Gainsborougha, i sławny obraz jego rywala, *sir* Johna Reynoldsa, „Pani Siddons, jako muza tragiczna".

Stosownie do starego zwyczaju prezes i członkowie akademji zwiedzają corocznie w oznaczonym dniu galerję Dulwich, gdzie na mocy rozporządzenia testamentowego pani Desenfans przygotowana jest dla nich wykwintna biesiada. Wogóle ostatnie rozporządzenia założycieli muzeum Dulwich są tak dziwaczne, że kopie ich dołączone są do katalogu zbioru.

— **Wiek ptaków.** Kwestja, jak długo ptaki żyją, nie została dotąd stanowczo zadecydowaną. Najdłużej żyje przecież łabędź, bo podobno aż 3000 lat. Knauer opowiada, że widział kilka sokołów, z których jeden żył już lat 162. Żyją długo także sępy i orły. W r. 1819 zginął orzeł morski, schwytany w r. 1715, a więc przed 104 laty, a już wówczas był stary. Sęp, którego schwytano w r. 1706 zginął w ptaszarni cesarskiej w Schoenbrunn, pod Wiedniem w r. 1824, spędził zatem w samej tylko niewoli lat 118. Papugi od czasu zamknięcia w klatce mogą żyć jeszcze przeszło 100 lat. Ptaki morskie i błotne żyją po lat kilkadziesiąt; późnego wieku dosięga także gęś i kukułka. Kruki żyją przeszło 100 lat. Natomiast sroki, schwytane i zamknięte, dosięgają najwyżej 20 do 25 lat wieku; znacznie dłużej za to żyją na wolności. Kogut może przez lat 15 a nawet 20 pianiem swojem budzić domowników. Gołębie żyją do lat 10, zaś małe śpiewaki — 8 do 10. Względnie krótko żyje słowik, gdyż w klatce najwyżej lat 10, kos lat 15. Kanarki, hodowane u nas, dosięgają najwyżej lat 12 do 15, lecz na wyspach Kanaryjskich na wolności żyją dłużej.

Część ekonomiczna.

= **Z Kolei Karola Ludwika.** Jak nam dodatkowo donoszą z Wiednia. układ świeżo zawarty między rządem a towarzystwem tej kolei o budowę drugiego toru z Krakowa do Lwowa nie zawiera w sobie postanowienia, gwarantującego akcjonarjuszom dywidendę w wysokości 4 pr. Tak nie jest, a komunikat dyrekcji kolei, ogłoszony w dziennikach wiedeńskich, a stylizowany dwuznacznie, wprowadził w błąd sfery finansowe i kazał domyślać się, że rząd przy obecnym układzie zmienił warunki koncesyjne i gwarantuje teraz oprocentowanie akcji do wysokości 4 pr. Tego rząd nie uczynił, lecz zobowiązał się dostarczać na oprocentowanie i umorzenie pożyczki 20 mil. zł., mającej się zaciągnąć na budowę drugiego toru z Krakowa do Lwowa, taką kwotę, jaka okaże się potrzebną po użyciu na ten cel połowy czystego dochodu kolei, pozostałego po oprocentowaniu dotychczasowych obligów pierwszeństwa, po użyciu pewnych, planem umorzenia z góry oznaczonych, kwot na amortyzację długu pryorytetowego i akcyjnego a wreszcie po obdzieleniu kapitału akcyjnego 4 pr. dywidendą.

Po wybudowaniu przeto drugiego toru z Krakowa do Lwowa powiększy się dług pryorytetowy kolei Karola Ludwika o 20 mil. zł. w 4 prct obligach, na których oprocentowanie i umorzenie wymagalność roczna wynosić będzie 900 000 zł., a którą pokrywać będzie w pierwszym rzędzie nadwyżka czystego dochodu po nad 4 prct. udzielonej dywidendy kapitałowi akcyjnemu a w dalszej linji skarb państwa. Gdyby przeto dochody kolei nie starczyły na obdzielenie kapitału akcyjnego 4-prct. dywidendą, wtedy całą kwotę 900 000 zł., potrzebną na oprocentowanie i amortyzację nowego długu pryorytetowego, dostarczy skarb państwa, lecz przeciwnie w razie wyższego czystego dochodu kolei kapitał akcyjny otrzyma dopiero po użyciu z niego 900.000 zł. na powyższy cel wyższą po nad 4 prct. dywidendę.

Wiedeń 9 lipca.

(Z) Z dzisiejszych obrotów faktem jedynie godnym zanotowania było cofanie się kursu Ludwików. Spadek ten wynikał ztąd, iż spekulacja ujrzała się zawiedzioną w nadziei otrzymania od rządu gwarancji 4-procentowej dywidendy od akcji tej kolei i widziała w układzie świeżo zawartym o dostarczanie funduszów na budowę drugiego toru momenta, które mogą narazić akcjonarjuszów na dotkliwe straty.

Już przeto od rana wymagała się podaż Ludwików, a brak kupujących te akcje obniżał znacznie ich kurs a w dalszem następstwie kurs akcji prawie wszystkich akcyj kolejowych. Mimo tego spadku papierów transportowych na targu akcyj bankowych ruch był dosyć ożywiony a usposobienie silne. Gdy jednak Frankfurt nadsyłał ustawicznie słabe notowania a Berlin pogrążywszy się w zupełnej bezczynności wcale nie występował w roli kupującego, przeto przed samem zamknięciem giełdy objawiła się nieznaczna reakcja nawet w akcjach bankowych i w rentach, tak iż prawie cały materjał giełdowy zeszedł z dzisiejszego targu z ubytkami kursowemi, mniej lub więcej dotkliwemi.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 301·50, węgier. 315·—, anglob. 120·75, uniony 224 75, bankvereiny 105·50, länderbanki 227·—, ludwiki 192·—, czerniowiec. 235·—, renta papier. 83 80, srebrna 84 70, austrj. złota 109 80, papier. 99 80, węg. złota 99 85, papierowa 95·—.

Ruble 1·21 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 11 lipca (pryw.). Reskrypt ministra oświaty zaprowadza obowiązkowe wykłady gimnastyki we wszystkich szkołach ludowych i średnich, jako też w seminarjach nauczycielskich z początkiem roku szkolnego 1889/90. W szkołach średnich będą do tego mianowani osobni nauczyciele, zaś w szkołach ludowych będą nauczali gimnastykę zwykli ludowi nauczyciele. Owóż reskrypt postanawia, że na przyszłość będą na nauczycieli do szkół ludowych przyjmowani tylko ludzie wolni od wszelkich fizycznych defektów.

Ministerjum rolnictwa poleciło przeprowadzić próby z polewaniem pól naftą w celu wytępienia owadów. Próby odbędą się jeszcze tego lata na południu Rosji.

Dokoła stolicy palą się od kilku dni lasy i torfy, tak że powietrze jest pełne dymu.

Wiedeń 11 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: — Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi następujących adjunktów sądów powiatowych: Richtera w Podgórzu dla Mielca, Ślebodzińskiego w Rzeszowie dla Rozwadowa, adjunkta sądowego Klemensiewicza w Nowym Sączu dla Biecza, adjunkta Próchniewicza w Makowie dla Nowego Targu, Lubicz Głębockiego w Nowym Sączu dla Przeworska, Małdzińskiego w Krakowie dla Chrzanowa; dalej mianował adjunktami sądów obwodowych następujących adjunktów sądów powiatowych: Rebena w Niepołomicach dla Rzeszowa, Rajcę w Limanowej i Piszleka we Frysztaku, obu dla Nowego Sącza, i Katyńskiego z Krakowa bez oznaczenia miejsca służby.

Wiedeń 11 lipca. Delegacja węgierska przyjęła budżet wojskowy, kredyty dodatkowe i kredyt okupacyjny.

W debacie specjalnej na podstawie sprawozdania komisji wojskowej sprzeciwiającego się wnioskowi, ażeby armję tytułowano cesarską i królewską, zamiast jak dotąd cesarsko-królewską, oświadczył prezydent gabinetu p. Tisza, że zmiana tytułów w innych gałęziach administracji przeprowadzaną bywa nie uchwałami ciał prawodawczych, ale interwencją odnośnych ministrów. — Poczem wniosek o zmianę tytułu armji upadł.

Po odpowiedziach kilku mówców większości cofnęła opozycja także swój wniosek, aby egzamina oficerskie w Węgrzech tylko w języku węgierskim składane były.

Paryż 11 lipca. Izba obradowała nad projektem amnestji. Po zawiłej debacie odrzuciła Izba stylizację komisji, wedle której z amnestji tej korzystać by mieli także zasądzeni uczestnicy strejku w Decareville i przyjęła stylizację rządową, wykluczającą ich od amnestji. Jutro ciąg dalszy rozprawy.

Carnot przyjmował posła greckiego Delyaunisa. Deputacja studentów paryskich przybyła powitać Delyaunisa w hotelu.

Delyaunis dziękując wyraził swe sympatje dla Francji.

St. Etienne 11 lipca. Ogólna liczba pochowanych trupów dosięgła 108. Śledztwo wykazało, że prawdopodobnie powodem wybuchu gazów była nieostrożność 12 górników.

Jägerndorf 11 lipca. Pełne zebranie fabrykantów, dotkniętych zmową robotników tkackich, postanowiło jednogłośnie rozwiązać dotychczasowy komitet pracodawców i pozostawić rokowania z robotnikami wyłącznie poszczególnym fabrykantom.

Wiedeń 11 lipca. Delegacja węgierska uchwaliła ostatecznie budżet wspólny na wczorajszym posiedzeniu. Jutro następne posiedzenie. Minister Baroch miał wczoraj posłuchanie u cesarza i konferował z Kalnokym, dziś będzie miał konferencję z Kalnokym i Szoegenyim. Tisza odjedzie jutro do Pesztu.

Paryż 11 lipca. *Intrasigeant* ogłosił osnowę depeszy Richauda, o której była mowa podczas rozpraw parlamentarnych dnia 27 z. m., i upewnia, że ogłoszona osnowa jest autentyczną. Dziennik ten zapowiada, że ogłosi jutro raport Richauda o położeniu spraw w Indochinach.

Londyn 11 lipca. W izbie niższej oświadczył Stanhope, iż Anglja jest obowiązaną dać pomoc Egipcjanom do obrony granic, i że reprezentant dyplomatyczny Anglji w Egipcie oświadczył, iż posiłki są koniecznie potrzebne. Dzisiaj poda Stanhope do wiadomości izby, jakie zarządzenia rząd w tej sprawie przedsięwziął.

Berno 11 lipca. Zmowa ustępuje, a liczba robotników wracających do pracy wzrasta.

Wczoraj wieczór kilkunastu strejkujących robotników napadło na tych robotników, którzy do pracy wrócili, a kiedy organa policyjne zawezwały napastników, aby się rozeszli, oni zaś tego wezwania usłuchać nie chcieli, wtedy zarekwirowano wojsko, na widok którego robotnicy spokojnie rozeszli się do domu.

Nadesłane.

Wypłacam wylosowane w grudniu b. r. płatne listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego galicyjskiego **już teraz** bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji. Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezwłocznie.

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań *Nadzieja*. Prenumerata całoroczna na prowincję złr. 1·80. 2002

Podziękowanie i polecenie.

Nasi synowie, gimnazjaliści, umieszczeni byli przez ostatnie dwa lata szkolne we Lwowie u Wielm. Klementyny Starzewskiej, wdowy po c. k. notarjuszu, znaleźli tam prawdziwie rodzicielską opiekę pod każdym względem i tego roku zdali obydwaj egzamin dojrzałości. Składając niniejszem tej zacnej Pani nasze gorące podziękowanie za jej macierzyńską troskliwość nad naszymi synami, mamy sobie za miły obowiązek podać do publicznej wiadomości, że ktoby pragnął znaleść dobre umieszczenie dla uczących się synów i pupilów, temu sumiennie polecamy opiekę Wielm. pani **Klementyny Starzewskiej**, mieszkającej obecnie we Lwowie ulica Staszyca l. 8.

2854 2—6 *Kornelowie Horodyscy.*

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 *lipca 1889.*

Hotel Żorża: St. hrabia Dzieduszycki z Gwoździca. Wł. Tchórznicki z Pohorylec. J. Jełowicka z Wołynia. D. Pogłodowski z Sudkowic. J. dr. Kleeberg z Bochni. F. Roder z Kamionki Strumiłowej. J. Sterian i D. Justet z Rumunji. M. Buznea i T. Bonciu z Jass. H. Szeliski z Komborni.

Hotel Langa: M. Dadlez z Rawy ruskiej. I. Reischer z Gałaczu. M. Geschwind z Rzeszowa. L. Willner z Zborowa.

Hotel Europejski: A. Fedorowiczowa z Rabki. K. Tchórznicki i F. Piekoński z Krakowa. A. de Körber z Łańcuta. R. Olizar z Odessy. T. Jaworski z Skwarzawy. J. Orzochowski z Rosji. K. Ujejski z Tomaszowic.

Hotel Angielski: M. Eder z Wicynia. L. Staniszewski z Radomyśla. R. Swoboda z Pragi. A. Turzański z Brzeżan. A. Gurski z Kamieńca. J. Hirsch z Czerniowiec. J. Żurawski z Jezierny.

Lwów. Z Izdy handlowej 11 lipca 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	190 —	194 —
lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	234 50	237 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	99 75	100 75
5% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 —	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 75	99 75
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3 Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d) 6%) 3% w likw.	57 50	59 —
(d) 5%) 2½%	48 —	50 —
4 Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 15	105 15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% „	96 50	97 50
5 Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
Stanisławowa	— —	38 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5 57	5.67
Dukat cesarski	5.61	5.71
Napoleondor	9 43	9 53 —
Półimperjał rosyjski	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ papierowy	1·20—	—1·22 —
100 marek niemieckich	58.10	59·10

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 lipca. godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt.	303·25	Węg. kolej półn. wschodn.	187·—
Alpiny	65·90	Wiedeńskie losy kom.	143·75
Kredyty węg.	318 —	Akcje tyton.	111·—
Anglobanki	122·75	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	226·—	Elbethale	214·—
Ludwiki	191·75	Länderbanki	227·75
Nordbahny	253·50	Renta zł. węg.	100 10
Lombardy	122·35	Bankvereiny	106 75
Losy tureckie	31·60	Renta węg. pap.	95·20
Staatsbahny	224.—	Ruble	1.21·50
Czerniowieckie	235.50		

Usposobienie silne.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych

we Lwowie

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 1 lipca 1889

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5 godz. 50 m. z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10 godz. 20 m. przed połud. pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8 godz. 45 m. wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu.

Ku Stanisławowu:

9 godz. 20 m. z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

9 godz. 5? m. z rana pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass Bukaresztu i Husiatyna.

10 godz. 8 m. wieczór pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

Ku Bełzcu:

7 godz. 49 m. z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. 2 godz. 44 m po połud tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5 godz. m 1 po połud. tylko we Wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa.

w kierunku ze Stryja

8 godz. 26 m. z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 36 m. po połud. pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12 godz. 8 m. w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa:

6 godz. 40 m. z rana pociąg mięszany z Suczawy Czerniowiec i Stanisławowa.

8 godz. wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu. Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11 godz. 6 m. w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca:

10 godz. 10 m. z rana tylko we wtorek i w piątek, pociąg mięszany z Bełzca.

5 godz. 53 m. po połud. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są podług zegaru lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

131)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

„Okropne postanowienie, które dziś powziąłem, zmartwi cię; mam bolesne przeświadczenie tego. Wierzaj mi że nie mogłem postąpić inaczej jak postępuję. Okoliczności, których dzięki Bogu nie dowiesz się nigdy, sprawiają, że za powinność uważam sobie opuścić ten świat, na którym jestem niepotrzebnym, gdzie nadto byłbym już od dawna ciężarem wszystkim moim, gdyby nie owa niezmierna, niewyczerpana ich dla mnie pobłażliwość.

„Błagam cię przeto, mój ojcze, ażebyś mi przebaczył śmierć moję, jak mi tylekroć przebaczałeś życie.

„Jestto już z pewnością ostatnie zmartwienie jakie ci sprawię.

„Powiedz obu moim siostrom — Diannie i Blance, że o nich i o tobie jest myśl moja ostatnia i że je proszę, aby o swym bracie myślały bez goryczy i modliły się za niego.

„Żegnam cię, ojcze mój; za chwilę już nie będziesz miał syna.

„Gontran de Presles.“

Wicehrabia odczytał powyższy list nie bez pewnego zadowolnienia miłości własnej i powiedział sobie:

— Zdaje mi się, że wcale niezgorzej... Bez wątpienia jest w nim coś takiego, że zdołałby wzruszyć kamienne serce! W tydzień zapomną wszystkich wad moich a wynajdywać będą same tylko cnoty. Na nieszczęście ja już nie będę mógł powrócić, aby się temu przypatrzyć. Wielka to szkoda!

Gontran złożył list przeznaczony dla ojca i wsunął go w kopertę, a następnie wyjął drugi arkusz papieru i zaczął pisać:

„Stanowczo. panie baronie (skoro taki jest twój tytuł, który uznałeś za właściwe sobie nadawać) grałeś ze mną w grę niezbyt szczęśliwie obmyśloną. Zbyt często dawałeś mi uczuć moje okowy, przeto zrywam je i uciekam ci.

„W ostatniej chwili, jak pan utrzymywałeś miało mi zabraknąć odwagi.

„Jak się zdaje, złym byłeś pan prorokiem.

„Nie mówię ci „Do widzenia!“ panie baronie. Nie zobaczę cię już, a to sprawia mi rzeczywistą przyjemność, nawet wobec okoliczności dość poważnych, w których się znajduję.

„Jakkolwiek rodzina de Polart jest dość blisko spokrewniona z rodem de Preslesów (wedle tego co pan utrzymujesz, choć na to nie dajesz dowodów), upoważniam pana z całego serca, byś po mnie nie przywdziewał żałoby.

„Kończę, życząc panu na przyszłość zręczniejszych kombinacyj i spekulacyj szczęśliwszych niż ta, która się wali, dzięki pistoletowi, który ujmuje w tej chwili prawa dłoń wielce Mu mało oddanego sługi.

„Wicehrabia Gontran de Presles.“

Włożywszy list ten w kopertę, napisał na nim adres: Panu baronowi de Polart, Hotel Royal w Tulonie, następnie zaś zapalił świecę, aby zapieczętować oba listy.

XXVII.

INNY ZAMYSŁ GONTRANA.

Gontran zapalił świecę i zabrał się do zapieczętowania obu napisanych przed chwilą listów.

Zaledwie wszakże rozpalił u jej płomienia lak wonny, na którym wycisnąć miał swój herb rodzinny, przerwał sobie nagle tę czynność.

Daleko to jest od czary do ust, tak przynajmniej utrzymuje mądrość narodów.

Między pierwszą myślą o samobójstwie a urzeczywistnieniem tej myśli, leży przestrzeń ogromna.

Gontran działał w najlepszej wierze powziąwszy postanowienie odebrania sobie życia, tak samo gdy pisał list, który tu powtórzyliśmy.

Nagle wiatr powiał z innej strony. Młody człowiek począł nagle z innej stroy przyglądać się całej sprawie.

Słaby uśmiech zarysował się na jego ustach pobladłych, płomień przelotny zaświecił w zaćmionych jego oczach.

— Trzeba przyznać, — wymówił półgłosem, — żem naprawdę za głupi!

Jeszcze tylko kilka minut a byłbym odegrał strasznie głupią rolę!..

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Wskutek przeprowadzonej konwersji 5% pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4% wylosowanem zostało na dniu 15, 17, 18, 19, 21 i 22 czerwca r. b.

l. 545. 100.

Chcąc ułatwić posiadaczom wylosowanych 5% Listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, nabycie 4½% Listów zastawnych tegoż Towarzystwa, podpisany Galicyjski bank kredytowy donosi, że syndykat na którego czele stoi c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych z objętych w pierwszem półroczu 1889 4½% Listów zastawnych przeznaczył kwotę

złr. 3,000.000

do wymiany na 5% Listy zastawne w czerwcu r. b. wylosowane i płatne 31 grudnia 1889 — co podając do wiadomości P. T. posiadaczy wylosowanych w czerwcu r. b. listów zastawnych ogłasza, że począwszy

od dnia 3 lipca r. b. do dnia 24 lipca r. b.

każdy posiadacz 5% Listu zastawnego wylosowanego w czerwcu 1889 za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 31 grudnia 1889 — otrzyma odpowiednią kwotę w 4½% Liście zastawnym z kuponem płatnym 31 grudnia 1889 oraz dopłatą 1 złr. 50 centów w gotówce za każde 100 złr. Listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Wymiana będzie jedynie miała miejsce jak długo kwota 3,000.000 złr., wyczerpaną nie zostanie, poczem nawet przed upływem oznaczonego powyżej terminu dalsza wymiana wstrzymaną zostanie.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

we Lwowie: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy
w Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Lwów w czerwcu 1889.

2840 2—3

Galicyjski Bank kredytowy.

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych **Magazyn F. KNAUER i SYN** we Lwowie, plac Kapitulny l. 1. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 2023

1000 sztuk Tutek cygaretowych hygienicznych od zł. 1·20 (najlepsze zł. 1·60.)
Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości
Krajowa fabryka Tutek cygaretowych
S. W. Niemojowskiego
2485 Lwów, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry).
Opakowanie gratis. Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*
LWÓW, Korytna 18.
poleca: ASFALD FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m.□ od 2 zł. do 3.50.** wysokich gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną. 2742 24—?
Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże. Metr □ od 60 do 80 centów.
Gwarancja 5 lat.
Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski.**

Cenniki na żądanie.
Największy wybór
Ogni sztucznych,
Balonów powietrznych
i
Fakli smołowych
poleca
2846 ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie.
Ceny bardzo niskie.
Na wycieczki
i Festyny.

Wydanie zupełne w 4 tomach
„Poezje Adama Mickiewicza“
nieoprawne za 1 złr., elegancko oprawiona za 1 zł. 60 ct. poleca antyk. i księgarnie
Leona Bodeka
we Lwowie, ulica Ormiańska liczba 18 naprzeciw katedry Ormiańskiej.
Za poprzedniem nadesłaniem kwoty zwyż o 25 ct. na koszta przesyłki, otrzymują odwrotną pocztą franco. 2853

6, 4, 3, pokoje z przynależytościami. **Pokój, nyża, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep, stajnię, wozownię** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera** Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 2606 67—?

Wszelkie dodatki krawieckie
przybory do szycia i haftu
oryginalne francuskie gorsety
wstążki w najnowszych kolorach
poleca nowo urządzony handel
WILHELMA SYDORA
we Lwowie, plac Marjacki, L. 4.
2747 *Ceny fabryczne.*

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH
przy placu Halickim, L. 13.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż
na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem magazyn mój

w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze suknie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.
Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.
Z uszanowaniem
PAWEŁ PIĄTKOWSKI,
2756 21—24 Plac Halicki, L. 13.

Wyborne kawy
funt ½ kilo 84 do 90 centów
poleca
KAROL BAYER
we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 11.
2823

Jersey
i bluzki trykotowe
w największym wyborze
poleca najtaniej
magazyn nowości
Edwarda Schillinga
we Lwowie
ulica Halicka l. 16
2845

Studenci
znajdą wygodne pomieszczenie, troskliwy dozór i opiekę pod przystępnymi warunkami. Na żądanie korepetycje, nauka fortepianu i języka francuskiego w domu.
Zgłaszać uprasza się ulica Zulińskiego (przedtem Gliniańska) l. 3. II piętro. 2852 3—3

W Sygniówce obok Kulparkowa
są na sprzedaż
parcele budowlane
różnych wielkości, niektóre z budynkami propinacyjnemi.
Również jest do sprzedania piękna REALNOŚĆ z obszernym ogrodem w mieście powiatowem przy kolei.
Zgłoszenia przyjmuje kancelarja adwokata Dr. Majewskiego we Lwowie, ulica Teatralna 12. 2855 1—3

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.